



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Błogosławieństwa „kielicha zbawienia”

„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił?”

Dobrotliwość Dawida

„Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie, uczciwością jedni drugich uprzedzając”

„Błogosławieni miłosierni”

„Bądźcie jedni ku drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie wzajemnie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił”

3/2021

MAJ/CZERWIEC

Spis treści

- 75 Błogosławieństwa „kielicha zbawienia”**
„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił?”
- 78 Znaleźliśmy Go! Eureka!**
- 82 Nowe Przymierze wg Listu do Żydów**
- 91 Dobrotliwość Dawida**
„Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie, uczciwością jedni drugich uprzedzając”
- 92 Dawid pomazany na króla**
„Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”
- 93 „Błogosławieni miłosierni”**
„Bądźcie jedni ku drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie wzajemnie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił”

- 97 Zakon – cel dania**
- 101 Dlaczego Izraelici nie mogli zawierać małżeństw z poganami?**
- 102 Najważniejsze wydarzenia w historii**
„Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism”
- 107 Nekrologi**

„Błogosławiony Pan; na każdy dzień hojnie nas opatruje dobrami swemi Bóg zbawienia naszego”.

Psalm 68:20

Umiłowani w Panu naszym Braterstwo i drodzy Czytelnicy. Radujemy się, że w dalszym ciągu mamy błogi przywilej trwać w społeczności i czerpać pokarm duchowy ze Słowa Bożego. Król Dawid wyraża wdzięczność Panu Bogu, że tak szczerze udziela błogosławieństw swojemu ludowi. Jeżeli cielesny Izrael tak dużo zawdzięczał Panu Bogu, o ileż więcej tych powodów mamy dzisiaj my. Pomimo różnych trudności, które nas spotykają, w dalszym ciągu Pan nasz pozwala nam, abyśmy wzajemnie się pocieszały i spotykali przy Słowie Bożym. Możliwie, że czasami musimy zgodzić się na formę spotkań nieznaną nam wcześniej. Często nie możemy spotykać się osobiście i korzystamy z różnych środków technicznych. To może nasunąć na myśl Eliasza, któremu przez pewien czas kruki przynosiły chleb, a wodę pił z potoku. Takie jednak są obecne okoliczności. Jeżeli korzystamy z pokarmu pochodzącego od Pana, to zawsze będzie on nas wzmacniał duchowo. Eliaszowi wydawało się, że wszystko się skończyło, ale jednak Bóg dał mu jeszcze pociechę i pewien dział pracy. Tak i my prosimy Pana, abyśmy jeszcze mogli być pomocnikami w pracy dla Niego.

Są też i inne rezultaty obecnych okoliczności. Wielu z nas ma okazję zobaczyć braci i siostry, z którymi nie widzieli się już długi czas. Odżyły wspomnienia, zobaczyliśmy miłe oblicza i usłyszeliśmy swoje głosy. Jest to jednak pewnego rodzaju błogosławieństwo. Wiarą naszą pojmujemy, że te wszystkie próby i okoliczności, jakie obecnie spotykamy, niedługo się skończą. Jednak już dzisiaj błogosławieństwa, które otrzymujemy od Ojca Niebieskiego, znacznie przewyższają te niewielkie trudności. Do Abrahama Bóg powiedział: „*jam tarczą twoją, i nagrodą twoją obfitą wielce*” (1 Mojż. 15:1). Abraham zaufał Bogu całkowicie. Apostoł Paweł utożsamia Nasienie Abrahamowe z nami jako współdziedzicami obietnicy.

Mamy nadzieję, że artykuły, które są w tym numerze, będą dla nas wszystkich pociechą i przyniosą zbudowanie.

P.K.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Błogosławieństwa „kielicha zbawienia”

■ WATCH TOWER

„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę, śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego” – Psalm 116:12-14.

Dla duchowego Izraela powyższe słowa mają pewne szczególniejsze znaczenie, jakiego nie mogły mieć nawet dla proroka Dawida. Możemy jednak przypuszczać, że Dawid do pewnego stopnia miał właściwą myśl, co do znaczenia tych słów. Z pewnością król Dawid doceniał Boską dobroć. Jego psalmy pokazują, że miał on bardzo czułe serce, wdzięczne za błogosławieństwa, jakie Bóg zsyłał na niego. Zupełnie słusznie wydobywało się z serca jego pytanie: „Cóż oddam Panu?”. Czym zdołam się odwdziżyć za Jego dobroć?

Dawid wiedział o Boskiej obietnicy uczynionej Abrahamowi; wiedział, że kiedyś Bóg będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi i że to błogosławieństwo miało spłynąć przez nasienie Abrahamowe.

Dzieci Izraela wiedziały, że były nasieniem Abrahamowym. Król Dawid był jednym z nich i czuł, że w jakiś sposób będzie miał styczność z tą obietnicą. Sprawa ta nie była dla niego zupełnie wyraźna, wiedział jednak tyle, że nasienie Abrahamowe ma błogosławić świat.

Przez swoją gotowość wzięcia „kielicha zbawienia” mniemamy, iż psalmista miał na myśli, że jakiegokolwiek doświadczenia Bóg uznałby za potrzebne dla niego, on przyjąłby je, aby tylko mieć udział w tym zbawieniu. On postanowił nadal wołać do Pana, aby mieć w tym udział, a śluby swe postanowił oddać Panu i to przed „wszystkim ludem Jego”. Dawid widocznie uczynił pewne uroczyście śluby, które chciał wypełnić – uważał to za swój przywilej, rozkoszując się czynieniem woli Bożej.

Głębsze znaczenie dla Izraela duchowego

Dla chrześcijan wszystko to ma o wiele głębsze znaczenie. Począwszy od Pana naszego Jezusa, słowa te mają szczególniejsze znaczenie dla każdego z synów Bożych, powołanych do współdziedzictwa z tą chwalebną Głową Kościoła. Będąc spłodzonymi z ducha świętego i stawszy się Jego synami, pragną odwdziżyć się za te wszystkie Boskie

litości. Dostępują rzeczywistego odpuszczenia grzechów przez Jezusa, czego Dawid nie dostąpił. Grzechy Dawidowe były tylko figuralnie przykryte; a jeżeli mimo to on mógł mówić: „Cóż oddam?”, to tym więcej my powinniśmy powiedzieć: „Cóż ja oddam Panu?”.

Apostoł Paweł zachęca: „*Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” (Rzym. 12:1). My to chętnie czynimy, stawiając nasze ciała ofiarą żywą. W każdym prawdziwie szlachetnym sercu budzi się uczucie wdzięczności za okazaną dobroć i miłość; a uczucie to jest natchnieniem do zacnych czynów i wzniosłych celów. Bóg chce, aby Jego dzieci, tak dla ich własnego dobra, jak i dla dobra drugich, rozwijały w sobie prawdziwą szlachetność i moralną zacność. Przeto jest rzeczą konieczną,

abyśmy zauważyli każdy okazany nam objaw miłości i dobroci, i abyśmy umieli to należycie ocenić i odwdziżyć się. O! jak często miłość przechodzi

bez wzajemności, ponieważ samolubstwo lub bezmyślność zagłusza znacznie uczucia duszy!

Jeżeli ludzka miłość i uczynki grzeczności rozbudzają w nas uczucia wdzięczności, to o ile więcej ta ustawiczna miłość i miłosierdzie naszego Ojca Niebieskiego powinny rozbudzać w nas najgłębsze uczucia uznania, wdzięczności i uwielbienia ku Niemu! Jemu zawdzięczamy wszelkie dobro, które posiadamy. Ile w tym się zawiera, mogą wiedzieć tylko ci, których Jego miłość wprowadziła do ochrony Najwyższego i dała im ucztować przy hojnych pokarmach wynoszonych z bogatej spiżarni ich Ojca. Ci są specjalnymi podmiotami Jego łaski.

„Jego miłująca dobroć, ach, jaka ona wielka!”

Któż z nas nie mógłby zauważyć licznych objawów Boskiej opatrności nad nami? Któż z nas, rozważając o minionych doświadczeniach życia, nie mógłby oświadczyć wraz z poetą¹:

„Patrząc wstecz uwielbiam Cię
żeś codziennie prowadził mię!”.

W jak zadziwiający sposób Bóg prowadził swój lud! On sprawuje ustawiczną opiekę nad swymi dziećmi. Żadne dobre rzeczy nie będą im

¹ W oryginale: „Patrząc wstecz chwałę drogę, jaką Bóg codziennie wiodł mnie” – przyp. tłum.

odebrane; a wszystkie rzeczy dopomagają im ku dobremu, o ile są posłuszni Bogu. Któż z takich, co ufali Bogu przez wiele lat, tak w dni słoneczne, jak i pochmurne, tak w smutkach, a także w radościach, nie doświadczył prawdziwości Jego kosztownych obietnic i Jego trwałej wierności! Zaiste, *„nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów najlepszych, które mówił Pan, Bóg wasz o was”* (Joz. 23:14). Tak w najmniejszych, jak i w największych sprawach naszego życia, On zawsze czuwał nad naszym dobrem. Po każdej burzy przyszło słońce.

Cóż tedy mamy oddać Panu za te wszystkie Jego dobrodziejstwa? Co zresztą mamy takiego, czego nie wzięliśmy od Niego? Nic! Jak czuły rodzic pragnie widzieć, aby jego dziecko przyjmowało jego łaski z uznaniem, tak nasz Ojciec Niebieski patrzy na nasze uczucie ku Niemu, na ile my doceniamy Jego łaski i miłość do nas. Jego niewypowiedziane dary dla nas zostały kupione za cenę bardzo drogą Jego sercu. Przeto weźmy z wdzięcznością kielich zbawienia, przez wiarę w Odkupiciela i śluby nasze oddajmy Panu. Pijmy ten kielich z naszym Mistrzem – kielich cierpienia i radości. Ufajmy, a nie lękajmy się niczego.

Ojciec uczynił specjalne zarządzenie dla tych, którzy oddali się Mu w zupełności. Doświadczenia, jakie On zarządził dla nich, stanowią ten „kielich zbawienia”. Przyjmując ten kielich od Pana, przyjmujemy wszelkie doświadczenia, jakie pod Jego opatrnością przyjdą na nas, czy będą one wesołe, czy smutne, bolesne czy przyjemne lub jakiegokolwiek inne. Tak jak Jezus powiedział: *„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?”* (Jan 18:11), tak i my powinniśmy się czuć w naszych sercach. W figurze było przepowiedziane o naszym Panu, że miał być podwyższony, tak jak Mojżesz podwyższył węża na puszczy. Jezus wiedział, że miał być tą wielką, pozafiguralną ofiarą za grzech; że miał być „uczyniony grzechem” za upadłego człowieka. Mimo to jednak Jezus oświadczył pełną gotowość picia tego kielicha nalanego Mu przez Ojca. Ten sam kielich On podał także nam.

Zbawiciel powiedział do uczniów, którzy chcieli siedzieć po Jego lewicy i prawicy w Królestwie: *„Nie wiecie, o co prosicie: możecie pić kielich, który ja będę pił?”* (Mat. 20:22). On sam pił ten kielich aż do końca i wypił go aż do ostatniej kropli. Podobnie rzecz będzie się mieć z Jego naśladowcami. Mamy pić z tego samego kielicha. Jest to nasz osobisty kielich, a jednak jest to także Jego kielich. Jeżeli będziemy w zupełności wiernymi, to przyjmujemy nasz udział w tym kielichu z radością i wdzięcznością. Wiemy także, iż pijąc z tego kielicha, nie będziemy pozostawieni sami, Pan będzie z nami. On ma nadzór nad doświadczeniami każdego członka i z każdą pokusą i próbą przygotowuje

pewien sposób ucieczki, o ile próba staje się za ciężka do zniesienia.

Kielich radości w Królestwie

Przy okazji ustanowienia Pamiątkowej Wierzy, nasz Pan w rozmowie z apostołami rzekł: *„Ale powiadam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego”* (Mat. 26:29). Nasz Pan uczynił tu kontrast pomiędzy dwoma wielkimi dniami – pomiędzy dniem cierpienia a dniem chwały. Obecny Wiek Ewangelii jest dniem cierpienia. Wiek Tysiąclecia będzie dniem chwały, a nazywany jest także „Dniem Chrystusowym” (Filip. 1:10).

Owoc winnego krzewu, czyli literalny kielich, przedstawia dwie myśli: Wino otrzymuje się kosztem życia winogron. Grona tracą swoją odrębność; sok bywa z nich wyciskany i w ten sposób otrzymuje się wino do picia. Kielich wina – sok z winogron – przedstawia wszakże nie tylko zgniecione grona, ale także rozweselenie, którego się doznaje w rezultacie wypicia wina. Podobnie rzecz się ma w picciu tego figuralnego kielicha. To przedstawia nam cierpienia i śmierć naszego Pana oraz nasz udział z Nim w tych cierpieniach. Lecz wino przedstawia także radość, wesele i jest również w taki sposób używane w Piśmie Świętym. Przeto w znaczeniu jak nasz Pan użył tego słowa, „owoc winnej macicy”, jak jest to zacytowane w poprzednim paragrafie, kielich ten przedstawia radość Królestwa.

W ziemskich doświadczeniach naszego Pana Ojciec Niebieski wyznaczył Mu pewien szczególny sposób postępowania. To stanowiło Jego kielich cierpienia i śmierci. Jednakowoż Ojciec obiecał Mu, że po wiernym wypiciu tego kielicha, otrzyma inny kielich, inne doświadczenie – chwałę, cześć i nieśmiertelność. Następnie Zbawiciel został upoważniony przez Ojca, aby podobną propozycję uczynił tym, co chcą stać się Jego naśladowcami – że jeżeli będą cierpieć z Nim, jeśli będą pić z Nim Jego kielich śmierci, to otrzymają także udział z Nim w Jego przyszłym kielichu radości.

„Teraz jest czas przyjemny”

Kielich nasz jest kielichem radości, a także kielichem gorzkości. Jeżeli więc przyjdzie nam pić gorzkość, wspomnijmy na Tego, który mężnie i wiernie brał udział w gorzkości, poddając się w zupełności pod wolę Ojca; i wzmacniajmy się, radując się również, iż zostaliśmy uznani za godnych uczestnictwa w tym kielichu z naszym Panem. Tak jak On, choć był doskonały, to jednak potrzebował Boskiej siły i pomocy w łączności z Jego doświadczeniami przy picciu tego kielicha i z tego powodu wołał do

Ojca o potrzebną pomoc, tak i my czynić musimy. Powinniśmy także ustawicznie czuwać, abyśmy nie weszli w pokuszenie, abyśmy nie odwrócili się od Tego, który tylko Sam może nam pomóc.

„*Śluby moje oddam Panu a to zaraz*”, powiedział psalmista, „*oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia*” (2 Kor. 6:2) – dla Kościoła. Teraz jest czas, w którym ofiary są składane, w przyszłości tego nie będzie. Bóg tak zarządził, że ślub, który uczyniliśmy, czyli to Przymierze Ofiary, musi być przez nas wykonane. Ciało, które ofiarowaliśmy, musi być spożyte. Jeżeli ofiarę tę chcielibyśmy zdjąć z ołtarza, będziemy traktowani tak, że ciało

nasze będzie musiało być zniszczone, bo inaczej sami zostalibyśmy zniszczeni. Jeżeli wiernie będziemy pili kielich, który Ojciec nam przygotował, to później dostąpimy błogosławieństwa, które Ojciec obiecał tym, co w taki sposób piją. Przeto teraz, tj. w obecnym życiu, pijmy ten dany nam kielich, bo gdybyśmy tego nie czynili, nie mielibyśmy udziału w Królestwie, w przyszłym żywocie.

W wypadku naszego Pana literalne ukrzyżowanie było potrzebne. On musiał ponieść pełną miarę wymaganą Zakonem; musiał ponosić karanie za każde jego przestąpienie, tak jakby był najbardziej nikczemnym przestępcą w świetle Prawa, bo inaczej nie mógłby odkupić wszystkich Żydów. On musiał ponieść przekleństwo Zakonu – musiał zawisnąć na drzewie. W naszych zaś doświadczeniach krzyż nie będzie literalnym krzyżem z drzewa; gwoździe nie będą literalnymi gwoździami, lecz gorzkie słowa, zniewagi i różne obelgi będą na pewno naszym udziałem – a być może, iż niektórym członkom Ciała Chrystusowego zadawane będą także gwałty cielesne; czego jednak na pewno nie wiemy.

Drogą krzyżową

„*Ktobykolwiek chciał zachować duszę swoją, straci ją*” (Łuk. 9:24). Wszyscy musimy przejść przez doświadczenia przedstawione w prasie winnicy. Mamy złożyć nasze życie w służbie Bożej. Mamy poddać się pod przygniatające doświadczenia, aby być zmiażdżonymi, jako jednostki według ludzkiego znaczenia, a stać się Nowym Stworzeniem. „*Jeśli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy*” (2 Tym. 2:12) – nie inaczej. Przeto z radością przyjmujemy to zaproszenie, aby pić z Jego kielicha. Dopóki kielich nie będzie wypity do ostatniej kropli, dopóty nie otrzymamy tego drugiego kielicha – kielicha radości w Królestwie. Chociaż nasz Pan doznawał pewnego błogosławieństwa

z powodu swego posłuszeństwa Ojcu, to jednak Jego próba trwała aż do ostatniej chwili, gdy zawołał: „Wykonało się” (Jan 19:30). Tak samo musi być z Kościołem. Musimy wypić z tego kielicha wszystko; nic nie może pozostać. Musimy znieść wszelkie doświadczenia.

Cierpienia Chrystusowe będą dopełnione, gdy Ciało Chrystusowe dokona swego biegu. Nowy kielich radości był dany Panu, gdy został przyjęty do chwały. Wówczas wszyscy aniołowie Boży wielbili naszego Pana. Wierzmy, że niedługo ten kielich radości będzie dany także i nam. Bez wątpienia była to chwalebna chwila, gdy śpiący

święci zostali wzbudzeni w roku 1878, gdy otrzymali swą nagrodę, czyli kielich radości. Następnie z tych, którzy byli żywymi, jeden po drugim bywają zabierani do domu. Jeżeli będziemy wiernymi, to

my również wkrótce otrzymamy udział w tej radości. Wierzmy, iż zupełność wesela nie będzie osiągnięta prędzej, aż wszystkie członki Ciała Chrystusowego znajdą się z Nim poza zasłoną. Wtenczas usiadziemy na Jego stolicy i będziemy mieć udział w Jego chwale. Wtedy będziemy pić z naszym Panem nowe wino w Jego Królestwie, albowiem obietnica ta jest dla wszystkich Jego wiernych świętych.

„Wyście świadkowie moi, mówi Pan” (Izaj. 43:10)

Końcowe oświadczenie psalmisty, tak jak podane w naszym tekście, brzmi, że on śluby swoje odda „*przed wszystkim ludem Jego [Bożym]*”. Nie wystarczy, abyśmy byli wiernymi w sercu; lecz Bóg wymaga także publicznego wyznania, wobec ludzi. „*Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości, ale się ust wyznanie dzieje ku zbawieniu*” (Rzym. 10:10). Wszyscy świadkowie Prawdy muszą być także męczennikami dla Prawdy. Inaczej mówiąc, muszą być gotowi cierpieć dla Prawdy. Tak też rzecz będzie się miała ze wszystkimi, którzy będą podnosić chorągiew Prawdy wiernie i odważnie. Oni będą tarczami przeciwko strzałom onego Przeciwnika.

Nasz Pan powiedział, że kto by nie wyznał Go przed ludźmi, tego też On nie wyzna przed Ojcem Niebieskim i przed aniołami. Tylko ci, którzy są w zupełności wierni, znajdą się w tej wybranej klasie, której Głową jest nasz Pan i która wkrótce będzie zebrana do niebieskiego gumna.

Dlatego oceniamy coraz więcej ten „kielich błogosławienia”, który mamy przywilej pić z naszym Panem i „wzywajmy imienia Pańskiego”, prosząc

Bez wątpienia była to chwalebna chwila, gdy śpiący święci zostali wzbudzeni w roku 1878, gdy otrzymali swą nagrodę, czyli kielich radości. Następnie z tych, którzy byli żywymi, jeden po drugim bywają zabierani do domu.

Go o łaskę i pomoc w każdym czasie potrzeby. Potrzebujemy Go codziennie, każdej godziny i w każdej chwili; i do tronu Jego łaski możemy przystąpić każdego czasu, w imieniu naszego wielkiego Orędownika.

Ucho naszego Ojca jest zawsze otwarte na wołanie Jego dzieci. One są mu tak drogie jak „żrenica oka” (Zach. 2:8). „Na dłoniach Jego wyrysowani są”. Jako matka pociesza dzieci swoje,

tak Bóg pocieszy swoich wiernych (Izaj. 49:13-16). Wszystko, cokolwiek możemy uczynić, jest bardzo i to bardzo małym, w stosunku do Jego wielkich i niezrównanych łask ku nam. Jednakże stopień miłości i gorliwości, z jaką czynimy to nasze małe „wszystko”, udowodni naszą miarę wdzięczności ku naszemu wielkiemu Odkupicielowi. □

Watch Tower R-5538-1914

Straż 01/1935 str. 12-14

Znaleźliśmy Go! Eureka!

■ WATCH TOWER

Jan 1:35-46

Po swojej próbie na pustyni Jezus powrócił do Betabary, gdzie Jan głosił. Jezus był w pełni przekonany o charakterze swojej misji – że nie miała ona być oparta, jak to sugerował Szatan, na światowych metodach, przysparzających popularności i chwały u ludzi. Przeciwnie, Jego rolą było dać świadectwo Prawdzie w tak prawdziwy i prosty sposób, aby polecać Prawdę i siebie jedynie takim, którzy byli prawdziwymi Izraelitami. Bez wątplenia Jezus już rozumiał, że zanim nastąpi uwielbienie, musi zostać wybrany nowy Izrael, „*królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty*” [1 Piotr 2:9]¹, czyli duchowy Izrael. Jezus miał powód spodziewać się, że w narodzie izraelskim według ciała znajdowała się przynajmniej część tej klasy i w pełni zdając sobie sprawę z tego, że nikt nie może przyjść do Niego, jeśli Ojciec, który Go posłał, nie pociągnie go do siebie, uznał jednak za stosowne stanąć na drodze tych, których Ojciec chce pociągnąć, aby mógł ich przyjąć tak szybko i życzliwie, jak to tylko możliwe. Stąd Jego powrót z pustyni nastąpił w pobliżu miejsca pracy misyjnej Jana, gdzie nie bez powodu mógł spodziewać się znaleźć prawdziwych Izraelitów.

Nasza lekcja pokazuje, że Ojciec Niebieski wykorzystał misję Jana Chrzciciela i wywarł przez nią pociągający wpływ na serca niektórych, którzy do tego czasu okazali się całkowicie gotowi poznać Jezusa jako Drogę, Prawdę i Życie [Jan 14:6] – kanał dojścia do Boga. Mocą przyciągania, którą Ojciec posługuje się w tym Wieku, jest Prawda – znajomość Bożego współczucia dla ludzkości, które objawiło się przez posłanie Mesjasza w celu zbawienia ludzi od ich grzechów – uwolnienia ich od mocy grzechu i Szatana, jak również od kary śmierci.

To właśnie po powrocie naszego Pana z pustyni przyszli do Jana posłani z Jeruzolimy przedstawiciele kapłanów i Lewitów, pytając: „Kim jesteś?”, na co Jan odpowiedział, że nie jest Chrystusem, ale jedynie poprzednikiem, zwiastunem. Jan wskazał im na Jezusa, mówiąc: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*”, wyjaśniając, że dowiedział się, że Jezus jest Mesjaszem, przez wcześniej ustalony znak, który Bóg mu dał – zstąpienie ducha świętego w postaci gołębic (wersety 19-34).

Następnego dnia po wydaniu tego świadectwa kapłanom i Lewitom, Jan, w obecności dwóch swoich uczniów, spoglądając uważnie na Jezusa, gdy ten przechodził w pobliżu (bez wątplenia zastanawiając się, w jaki sposób mesjaństwo naszego Pana zostanie ogłoszone), zawołał: „*Oto Baranek Boży!*” To było to samo świadectwo (tylko w skrócie), które dał kapłanom i Lewitom, a które w tamtym przypadku najwyraźniej trafiło na uszy dotknięte głuchotą [Mat. 13:15]. Zauważmy jednak różnicę w przypadku tych, którzy byli „prawdziwymi Izraelitami”: ci dwaj uczniowie natychmiast poszli za Jezusem. Świadectwo Jana stało się w ich przypadku pociągającą siłą od Boga, ponieważ ich serca znajdowały się w takim stanie, że były podatne na ten wpływ. W ten sposób widzimy wyraźnie, jak to samo poselstwo niektórych pociąga, a innych nie. Widzimy też, że Boskie pociągnięcie nie działa przypadkowo, ale zgodnie z pewnymi ustalonymi zasadami, odpowiednimi do Boskiego planu. Nie wystarczyło dać świadectwa ani okazać ciekawości. Konieczne było ponadto, aby rozbudzone zainteresowanie było tak silne, żeby pobudziło do działania tych, którzy byli pociągani, jak to wyraża poeta: „On mnie pociągnął, a ja podążyłem za nim”.

Pan szuka nie tylko zaciekawionych, ale i spragnionych Prawdy, tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości i społeczności z Nim, a tu, jak w każdym innym przypadku, ten, kto szuka, bę-

¹ Odnośniki do wersetów podane w nawiasach kwadratowych [] zostały dodane przez tłumacza. Cytaty pochodzą z BW, o ile nie podano inaczej.

dając właściwej postawy serca, znajduje. Obydwaj uczniowie nie uszli daleko za Panem, kiedy ich wiara i gorliwość zaczęły być nagradzane. Pan zwrócił się do nich i był pierwszym, który przemówił, i w ten sposób wyraził swoje własne słowa względem tych, którzy byli pociągani do Niego przez Ojca: „tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” [Jan 6:37]. Gdyby nasz Pan nie był tak uprzejmy, byłoby to trudną sprawą dla tych pokornych rybaków, aby zbliżyć się do kogoś tak znacznie przewyższającego ich godnością i wyglądem – do tego, kogo właśnie poznali, a którym był wielki Mesjasz, od dawna obiecany przez Boga, że będzie władcą nad królami ziemskimi [Obj. 1:5]. Zastosowanie tego elementu tej lekcji do nas samych i przypomnienie sobie, że Pan jest taki sam wczoraj, dziś i na zawsze, pomaga nam docenić Jego uprzejmość okazywaną wszystkim, którzy chcieliby przyjść do Ojca przez Niego – nam, którzy teraz przychodzimy do Niego z powodu słuchania z wiarą [Gal. 3:5] i spoglądania wiarą, jak i ci, którzy wtedy podchodzili do Niego, patrząc fizycznym okiem i słuchając fizycznym uchem.

Pańskie powitanie: „Czego szukacie?” nie tylko przełamało niepokój tych, którzy Go szukali, ale im więcej zastanawiali się później nad Jego słowami, tym bardziej postrzegali je jako znaczące, tak jak my dzisiaj. Wydaje się, że Pan stawia to pytanie wszystkim tym, którzy się do Niego zbliżają, aby zostać Jego naśladowcami: „Czego szukacie?”. Czy szukacie ziemskich korzyści – chleba i ryb? Czy szukacie ziemskiego zaszczytu, społecznych i politycznych wpływów oraz przywilejów? Odpowiedź na to pytanie prędzej czy później znajdzie swój wyraz w postępowaniu tych, którzy szukają, chociaż najwyraźniej nie wszyscy

zdarają sobie wówczas sprawę, jakie są ich prawdziwe motywy w szukaniu Pana. Lepiej jednak byłoby, aby każdy pamiętał o słowach naszego Pana na ten temat, aby usiąść i najpierw obliczyć koszty [Łuk. 14:28] – aby każdy nauczył się, że prawdziwym szukaniem Pana jest szukanie sprawiedliwości, społeczności z Ojcem i z Synem; i że oznacza to porzucenie grzechu, jeśli chodzi o serce, i na ile to możliwe oczyszczenie ciała przez „kąpiel wodną przez Słowo” (Efezj. 5:26).

Każdy powinien również nauczyć się, że bycie uczniem Chrystusa oznacza nie tylko społeczność z Nim w chwale, która się wkrótce objawi, ale również społeczność z Nim w cierpieniach obecnego czasu – „dopełnianiu na ciele moim niedostatku udręk Chrystusowych” [Kol. 1:24]. Gdyby, jak to Pan zasugerował, każdy z nas usiadł i najpierw

obliczył koszty, byłoby mniej późniejszych rozczarowań, a liczba Jego naśladowców byłaby znacznie mniejsza, byłoby o wiele mniej „kąkolów” pomiędzy „pszenicą”, a to oznaczałoby lepszy duchowy rozwój „pszenicy”.

Przyszli uczniowie Jezusa usłyszeli to pytanie, nie dostrzegając, oczywiście, jego głębi, niemniej jednak, będąc we właściwym stanie serca, ich odpowiedź szła w dobrym kierunku – Rabbi (Mistrzu), gdzie mieszkasz? Oni widocznie rozumieli, że Jezus, podobnie jak oni sami, był Galilejczykiem, i że podobnie jak oni i inni, On tylko odwiedzał tę okolicę z powodu pracy misyjnej Jana, która przyciągała wielkie tłumy.

Ich pytanie sugerowało w miły sposób pragnienie bliższego poznania Jezusa. Jezus w ten sposób przyjął to pytanie i zaprosił ich do swego miejsca spoczynku. Ponieważ było około godziny czwartej po południu, pozostali z Nim przez resztę dnia i możemy sobie wyobrazić to, czego nie odnotował ewangelista, mianowicie przyjemność i korzyść, jaką odnieśli podczas tych godzin wspólnego przebywania. W wyniku tego byli oni przekonani o mesjaństwie Jezusa – ich własny kontakt z Nim potwierdzał świadectwo Jana. Tak też jest ze wszystkimi, którzy z prawdziwego serca starają się poznać wyznaczoną przez Boga drogę; nie tylko są oni łaskawie przyjęci przez Pana, ale też otrzymują same upragnione możliwości zdobycia poznania, społeczności i łączności.

Andrzej był jednym z tych dwóch uczniów Jana, a drugim, chociaż nie jest to jednoznacznie stwier-

dzone, jak powszechnie przypuszcza się, był sam apostoł Jan, który wydaje się być człowiekiem o bardzo skromnym usposobieniu, który nie chce uczynić swego imienia bardzo wi-

docznym w swoich pismach. Dlatego też przy innych okazjach nie wymienia siebie z imienia, ale jako „tego ucznia, którego Jezus miłował” – Jan 13:23, 19:26.

Zarówno Andrzej, jak i Jan mieli braci, a z tekstu greckiego wynika, że obaj natychmiast zaczęli szukać ich, aby przyprowadzić ich do Pana, przy czym Andrzej „spotkał najpierw Szymona, brata swego” i można przypuszczać, że Jan przez skromność nie wspominał tutaj o tym, że znalazł też swego brata Jakuba i przyprowadził go do Pana. Jest to dobra ilustracja właściwego postępowania dla tych, którzy znaleźli Pana – powinni oni natychmiast zacząć myśleć o swoich braciach, przyjaciółach, sąsiadach i powinni jak najszybciej zanieść im dobrą nowinę. Zupełnie właściwe było, że ci uczniowie nie podążali tą

Każdy powinien również nauczyć się, że bycie uczniem Chrystusa oznacza nie tylko społeczność z Nim w chwale, która się wkrótce objawi, ale również społeczność z Nim w cierpieniach obecnego czasu.

drogą, którą dziś niektórzy są skłonni podążać, tj. starać się dowiedzieć o Panu wszystkiego, co On chce przekazać, a następnie wyjść i starać się uchodzić wśród swoich przyjaciół za mądrych, dając im informacje, które sami otrzymali w niewielkich ilościach i unikając wzmianki o Jezusie jako o Bożym kanale przekazywania im Prawdy. Oni słusznie zbadali to osobiście w stopniu wystarczającym do potwierdzenia ich zaufania i zaraz potem zaczęli opowiadać dobrą nowinę swoim przyjaciołom. Tak więc każdy, kto znalazł Pana, powinien starać się głosić Go innym; a co więcej, podobnie jak Andrzej, powinniśmy nie tylko starać się zaznajomić naszych przyjaciół z tym faktem, ale powinniśmy starać się przyprowadzić ich do Pana w celu osobistego kontaktu z Nim – takiego kontaktu duchowego, aby mogli Go zobaczyć okiem wiary i usłyszeć Go uchem wiary, aby mogli poznać Tego, którego poznanie jest żywotem wiecznym [Jan 17:3]. Zbyt wielu idzie inną drogą i zadowala się tylko tym, aby powiedzieć dobrą nowinę swoim przyjaciołom, bez doprowadzania ich przez wiarę i poświęcenie do kontaktu z Panem. Starajmy się coraz lepiej poznawać właściwy sposób służenia naszym przyjaciołom. Uczmy się, że wiedza jest bezwartościowa, gdy nie przyprowadza skutecznie słuchacza do kontaktu ze Zbawicielem przez wiarę.

Kiedy Piotr został przyprowadzony do Pana, „Jezus spojrzał na niego” [Jan 1:42 UBG], lub jak możemy to sparafrazować, „przejrzał go dokładnie”, a następnie powiedział: Twoje obecne imię to Szymon, syn Jonasza, ale będziesz nazwany Kefas – hebrajski odpowiednik imienia Piotr (z greckiego *petros* – kamień). Może to być rozumiane jako rodzaj proroctwa ze strony naszego Pana, zapowiadającego wielką zmianę w charakterze Piotra. Piotr był z natury bardzo porywczy – niedostatecznie solidny, zbyt łatwy do poruszenia. A jednak nasz Pan widocznie widział w nim doskonałe przymioty serca, uczciwość, szczerłość zamiarów i znając wpływ, jaki Jego nauki i duch święty będą wywierać na taki charakter, przepowiedział zmianę, która uczyni z Piotra jednego z najbardziej oddanych i znaczących Jego uczniów. To proroctwo o zmianie zostało zawarte w nowym imieniu, które zostało mu nadane, oznaczającym solidność – kamień – ponieważ jego poprzednie imię, Szymon, oznaczało słuchacza.

Chociaż Piotr był jedynym z tych dwunastu, którego imię zostało w ten sposób zmienione, możemy łatwo przypuszczać, że charaktery wszystkich znacznie się zmieniły, pod wpływem wielkiego Nauczyciela i ducha świętego, który zstąpił na nich w dniu Pięćdziesiątnicy. Tak samo jest ze wszystkimi, którzy stają się uczniami Pana: wejść

do szkoły Chrystusowej i pozostać tam oznacza, jak to apostoł wyraża, że będziemy „*przemienieni przez odnowienie umysłu swego*” [Rzym. 12:2]. I Pan obiecuje wszystkim takim, że będą mieli „nowe imię”, wyrażające nowy charakter, lecz którego nikt nie może pojąć oprócz tych, którzy je otrzymają – imię Chrystusowe – Obj. 2:17.

W przypadku Filipa kolejność zdarzeń była odwrotna i zamiast przyjść do Pana, jak to miało miejsce w przypadku dwóch pierwszych, zamiast zostać przyprowadzonym do Pana, jak to było w przypadku Piotra i prawdopodobnie Jakuba, Pan, przeciwnie, „znalazł Filipa” [Jan 1:43 BG] czy też podszedł do niego w tej sprawie, zapraszając go, aby został jednym z Jego uczniów. To pokazuje nam różnorodność Boskiego działania w stosunku do tych, którzy są gotowi na przyjęcie Prawdy. Może ono dotrzeć do nich w taki czy inny sposób, ale możemy być pewni, że wszyscy, którzy są na to gotowi, zostaną doprowadzeni do kontaktu z Mesjaszem – pociągnięci przez Ojca. Nie mamy wątpić we wcześniejsze Boskie przygotowanie i pociągnięcie Filipa do stanu gotowości serca na przyjęcie Jezusa, ponieważ w przeciwnym razie nie stałby się on Jego naśladowcą, kiedy został do tego zaproszony.

Filip był niewątpliwie znajomym Andrzeja i Piotra, ponieważ byli z tego samego miasta, i podobnie jak Andrzej zdawał się od razu myśleć o opowiadaniu innym dobrej nowiny oraz pamiętał o swoim przyjacielu Natanaelu, którego znał jako bogobojnego i żyjącego w oczekiwaniu na wypełnienie się Bożej obietnicy dotyczącej Mesjasza. Z przyjemnością zauważamy bezpośredniość, z jaką przedstawił ten temat: „*Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie* [w Pięcioksięgu, pierwszych pięciu księgach Starego Testamentu] *Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu*”. On nie starał się zainteresować Natanaela jedynie wizją współdziedictwa w Królestwie, chociaż oczywiście pośrednio to wynikało; lecz on zwrócił uwagę na osobę naszego Pana. Jego język pokazuje, że nie tylko był entuzjastą, lecz badał fakt, że Mesjasz został opisany przez Mojżesza i proroków oraz że za pomocą tych zapowiedzi starał się, najlepiej jak mógł, sprawdzić tytuł naszego Pana i znalazł zadowalające dowody, że Jezus był rzeczywiście Chrystusem, posłanym przez Boga. Tak samo powinno być z nami wszystkimi, gdy staramy się przedstawić innym poselstwo Chrystusowe. Powinniśmy mieć na uwadze Boże obietnice i ich wypełnienie. To powinno być naszym argumentem. Atakowanie ludzi groźbą wiecznych mąk, czy też nakłanianie ich do przyłączenia się do jakiejś ludzkiej społeczności zwanej kościołem, nie oznaczają zwrócenia uwagi na Chrystusa ani

podążania za przykładem Filipa. Przedstawianie perspektywy finansowego i społecznego dobrobytu poprzez przynależność do kościoła, jako zachęty, również tego nie oznaczają. Przeciwnie, przesłanie, które trzeba nieść, odnosi się do naszego Pana i faktu, że jest On Wybawicielem, którego posłał Ojciec, i że każdy, kto chce mieć społeczność i błogosławieństwo Ojca, musi przyjść do Mesjasza i w Nim znaleźć mądrość Bożą i Boże miłosierdzie ku zbawieniu.

Natanael to w powszechnym rozumieniu inne imię Bartłomieja, który prawdopodobnie, tak jak inni, przebywał tam, gdzie Jan pełnił swoją misję. Możemy łatwo się domyślić, że praca Jana nie tylko przyciągała do niego wyrzutków społecznych Izraela, poszukujących w życiu odnowy, ale że przyciągała do niego także pewnych pomocników w tej pracy, którzy byli znani jako jego „uczniowie” i którzy pomagali mu w udzielaniu chrztu tym, którzy przychodzili jako pokutujący grzesznicy (Jan 4:1-2). To podsuwa jeszcze jedną myśl o tych Izraelitach, którzy rzeczywiście byli z grona Jana i w ten sposób zostali najwcześniej przedstawieni Jezusowi oraz byli gotowi zostać Jego uczniami. Ich wierność sprawiedliwości i ich starania, aby służyć Panu według ich najlepszych możliwości, doprowadziły ich wprost do bliższej więzi z Jezusem i Jego służbą. Niewątpliwie zauważymy także dzisiaj, że ci, którzy z właściwych pobudek angażują się w działalność reformatorską, są specjalnie przygotowani do głębszych prawd i większych przywilejów w związku z obecną pracą Żniwa i powinniśmy być gotowi stanąć na ich drodze, za przykładem naszego Pana i Jego pierwszych uczniów.

Natanael wydaje się raczej nieufnego usposobienia, obawiał się, że jego przyjaciel Filip został zwiedziony przez oszusta. Natanael zaczął wyrażać wątpliwości. Samo miasto Nazaret było traktowane jako dość fanatyczne. Poza tym, bez wątpienia Natanael miał na uwadze oświadczenie proroka o Betlejem jako o mieście, które spotka zaszczyt stania się miejscem narodzin Mesjasza, więc zapytał: Czy to jest rozsądne, aby spodziewać się, że jakieś wielkie dobro będzie pochodziło z Nazaretu? Czy istnieje jakiś zapis Pisma Świętego w tym względzie? On oczywiście nie wiedział o tym, że nasz Pan urodził się w Betlejem, a jako niemowlę został zabrany do domu Józefa w Nazarecie. Jego rozumowanie i wynikające z niego pytanie były z pewnością bardzo właściwe. Lecz gdy zauważamy odpowiedź Filipa, jesteśmy pełni podziwu dla jej

prostoty i mądrości. On nie starał się wyjaśniać spraw, które są trudne do zrozumienia, a które nie zostały mu jeszcze wyjaśnione. Jego wiara nie chwiała się też z powodu tego cienia wątpliwości. Przeciwnie, powiedział: „Pójdź i zobacz”, gdy zobaczycie tego człowieka i usłyszycie Go tak jak ja, nie pozostanie w waszym umyśle żadna wątpliwość, że nie jest On zwykłym człowiekiem i że jest wszystkim tym, za kogo się podaje.

Byłoby dobrze, gdyby wszyscy drodzy Pańscy naśladowcy dobrze nauczyli się właściwego, prostego podejścia do tematów religijnych, czego przykładem są słowa Filipa do Natanaela. A także powinni nauczyć się nie próbować zajmować miejsca Mistrza, ale przyprowadzać wszystkich prawdziwych Izraelitów bezpośrednio do Niego jako Nauczyciela, wyjaśniającego niejasne szczegóły związane z Nim samym i Jego dziełem. Na zewnątrz sprawy często wyglądają inaczej od tego, jak wyglądają w istocie, jak ukazują je wiara i większe przywileje. Bóg celowo tak to ułożył, że ci, którzy patrzą tylko powierzchownie, widzą wiele

Przesłanie, które trzeba nieść, odnosi się do naszego Pana i faktu, że jest On Wybawicielem, którego posłał Ojciec, i że każdy, kto chce mieć społeczność i błogosławieństwo Ojca, musi przyjść do Mesjasza i w Nim znaleźć mądrość Bożą i Boże miłosierdzie ku zbawieniu.

niespójności, niezgodności i niepożądanych cech, podczas gdy ci, którzy widzą sprawy takimi, jakimi one są w rzeczywistości, z punktu widzenia wiary, dostrzegają bogactwo łaski, piękno, harmonię, Boskie wykonawstwo. Ten

powierzchny sposób patrzenia jest tym, co naturalnie przychodzi nam jako pierwsze, tak jak przyszło do Natanaela, a właściwą drogą, którą należy podążać, jest ta wskazana przez Filipa – przyjdźcie i zobaczcie, jak to wygląda w rzeczywistości. Przyjmijcie postawę wiary w Boskie objawienie i z tego punktu widzenia zauważcie wspaniałość Boskiego planu.

Ta sama lekcja została wyraźnie zilustrowana anegdotą opowiedzianą przez zmarłego pastora Spurgeona o człowieku, który został zaproszony do sadu, aby zjeść trochę owoców. Odmówił on, mówiąc, że podniósł kilka jabłek, które spadły z drzew przy drodze, a były kiepskie i gorzkie. Właściciel odpowiedział, że drzewa te zostały tam umieszczone celowo, aby nie zachęcać złych chłopców do kradzieży w sadzie. „Ale — powiedział — wejdź do środka, a tam są pyszne jabłka”. Tak jest z tymi, którzy patrzą na chrześcijaństwo tylko powierzchownie. Widzą oni wiele wypaczeń prawdziwej religii i prawdziwej wiary w eksponowanych miejscach i nawet jeśli są w stanie odróżnić prawdziwe chrześcijaństwo od jego wypaczenia w kościelnictwie, to są zdolni dostrzec tylko wyrzeczenia samego siebie, krzyże,

prześladowania ze względu na sprawiedliwość itp., i nie wiedzą praktycznie niczego z niebiańskiego pokoju i błogosławieństw, jakimi cieszą się ci, którzy weszli do nowości życia z Chrystusem, którzy są bardzo wspierani przez łaskawe obietnice Słowa Bożego i przez udzieloną im społeczność ducha, która pozwala im radować się nawet w uciskach i traktować ich niedogodności jako tylko chwilowe, lekkie utrapienia, jeśli porównać je z ich wyższymi radościami i nadziejami, które będą wieczne.

Zakończmy tę lekcję dwiema myślami, które są szczególnie jasne dla naszych umysłów:

Ważność znalezienia Pana, a nie tylko zdobycia informacji o Nim.

Stosowność i ważność poszukiwania „braci” i doprowadzania ich nie tylko do poznania abstrakcyjnej prawdy, lecz szczególnie do Pana i do zażyłej wspólnoty i społeczności z Nim. □

Watch Tower R-2570-1900

Nowe Przymierze wg Listu do Żydów

■ WATCH TOWER

Jeśli Nowe Przymierze w żadnym wypadku nie dotyczy Kościoła, to znaczy, jeżeli nie jesteśmy pod Nowym Przymierzem, jeżeli ono należy tylko do Izraela, a przez Izraela do świata, to dlaczego apostoł Paweł tak wiele o nim pisze w Liście do Żydów?

Aby ocenić potrzebę Listu do Żydów, musimy w naszych umysłach przenieść się do dni apostoła i wczuć się w warunki owych dni. Myśląc o tej rzeczy z tego współczującego punktu widzenia, odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta i oczywista. Pierwotny Kościół przez siedem lat po chrzcie naszego Pana, przez trzy i pół roku po Jego ukrzyżowaniu, składał się wyłącznie z Żydów. Dopóki nie skończyło się „siedemdziesiąt tygodni” szczególnej łaski, poselstwo Ewangelii nie mogło być w ogóle przekazywane do innych narodów. Pamiętamy, że Korneliusz, mąż sprawiedliwy, który ustawicznie modlił się i dawał wiele jałmużny, był pierwszym przyjętym z pogan. W jego przypadku przypominamy sobie, że było rzeczą konieczną, aby Bóg specjalnie przygotował Piotra do tej godnej uwagi zmiany w Boskiej metodzie postępowania. Pamiętamy, że w kilka lat potem kwestia przyjęcia pogan i jedzenia z nimi, czyli w pewnym sensie uznanie ich za równych Żydom, powodowała w owym czasie ustawiczne wstrząsy pomiędzy samymi apostołami. Po kilku latach od przyjęcia Korneliusza prowadzeni duchem świętym nauczyciele z Jerozolimy szli do Antiochii i stwierdzili, że poganie byli tam przyjęci na tej samej podstawie jak Żydzi w Kościele Chrystusowym, bez przyjęcia w jakimkolwiek sensie Przymierza Zakonu lub Nowego Przymierza. Byli oni zszokowani i wypowiedzieli się w pozytywnych słowach, iż zbor w Antiochii posłał Pawła i Barnabę wraz z innymi do Jerozolimy, aby przedłożyć sprawę przed ogólnym zgromadzeniem. Prowadzeni duchem świętym apostołowie doszli do właściwych wniosków, jednakże nawet Piotr nie miał za wiele przekonania

do tych ustaleń i po kilku latach dostrzegamy, jak to apostoł Paweł ganił go za obłudę i odmowę jedzenia pokarmów wraz z braćmi wywodzącymi się z pogan, gdy w ich towarzystwie znajdowali się bracia żydowscy – przez wzgląd na Przymierze Zakonu, w stosunku do którego wszyscy Żydzi czuli w jakiś sposób powinność uznawania go i popierania. Św. Paweł, jak się wydaje, był jednym z apostołów, który wcześniej rozpoznał właściwe znaczenie tego przedmiotu.

Dostrzegamy, że to judaistyczne nauczanie przeważało nie tylko w Palestynie, lecz jego wpływ w znacznym stopniu oddziaływał na pogan. Na przykład List apostoła Pawła do Galacjan pokazuje nam, jak wielu z nich – pogan z urodzenia – było wprowadzonych w błąd i wierzyło, że aby cieszyć się wszelkimi błogosławieństwami przez Chrystusa i pierwotne Przymierze Abrahamowe, muszą również poddać się pod Przymierze Zakonu. Zauważmy, że List apostoła Pawła do Galacjan jest prawie wyłącznie pisany na ten temat i pamiętajmy, że Galatowie, a przynajmniej większość z nich nie była Żydami. W tym liście widział on potrzebę pokazania, że posiadał równe prawa wśród pozostałych apostołów jako nauczyciel, że Galatowie mogli poznać, iż był on uzdolniony jak inni, i posiadał pełen autorytet, by pouczyć ich w zakresie ich zobowiązań, że jego słowo było autorytatywne, że poganie nie byli pod Przymierzem Zakonu, lecz pod przymierzem łaski – pierwotnym Przymierzem Abrahamowym. Opowiada on szczegółowo, że nie otrzymał tej nauki i znajomości Ewangelii od apostołów w Jerozolimie, lecz jeżeli chodzi o ścisłość – dzięki Pańskiej opatrności to on był ich instruktorem, a nie oni jego (Gal. 2:1-14).

Zauważmy apel apostoła w Liście do Galacjan 3:1-2 (BW): „O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczami [wyrozumienia] został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Chcę dowiedzieć się od was tego

jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą?”. Cała jego argumentacja w tym rozdziale zmierza do ukazania, że Przymierze Zakonu nigdy nie dotyczyło i nie obowiązywało pogan, lecz jedynie Żydów. Ukazuje on również, że Przymierze Zakonu zamiast korzyści, przyniosło im potępienie, tak iż Żydzi potrzebowali specjalnego odkupienia spod potępienia, czyli wyroku tego przymierza, przez śmierć krzyżową naszego Pana. W całym tym rozdziale św. Paweł przeciwstawia Przymierze Zakonu, spod którego Żydzi pragnęli być uwolnieni, pierwotnemu Przymierzemu Abrahamowemu, które obejmuje tylko wolne dzieci. Pokazuje on, że poganie zostali przyjęci pod Przymierze Abrahamowe łaski, którego błogosławieństwa zostały przyznane na podstawie wiary, a nie uczynków, jak to miało miejsce pod Przymierzem Zakonu.

Św. Paweł pokazuje dalej, że Przymierze Zakonu miało pośrednika Mojżesza, gdyż to przymierze zawierało obowiązki posłuszeństwa Zakonowi wobec wszystkich, którzy weszli pod to przymierze, lecz – jak to rozważa apostoł – pierwotne przymierze zawarte z Abrahamem nie potrzebowało i dlatego nie ma żadnego pośrednika. „*Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden*” – Gal. 3:20 (BW). To znaczy, że pośrednik nie jest potrzebny w przymierzach, którym jedna osoba jest zobowiązana. Ma to miejsce w przypadku Przymierza Abrahamowego: Bóg jest jedyną osobą zobowiązaną tym przymierzem, dlatego nie zachodzi potrzeba pośrednika dla dopilnowania wiernego wypełnienia tej umowy. Chociaż nie było tam żadnego pośrednika dla zagwarantowania tej umowy, czyli przymierza ze strony Boga, dał On gwarancję Abrahamowi i wszystkim, którzy będą posiadać jego wiarę – najlepszą gwarancję, że nie potraktuje go lekko, w niepoważny sposób lub bezmyślnie, i dla podbudowania swego słowa Bóg dodał przysięgę, że przymierze jest pewne, niezawodne i nie może chybić. Dało to Izraelowi wielką nadzieję w tym przysięgą potwierdzonym przymierzem.

Apostoł wyjaśnia dalej, że Przymierze Zakonu wykonało dobrą usługę dla Żydów, przygotowując ich i prowadząc do Chrystusa, wielkiego Nauczyciela, że przez słuchanie Jego posłannictwa, Jego zaproszenia, mogli wyćwiczyć się w wierze, w ofiarniczej wierze, a będąc ochrzczeni w Chrystusa, mogli przyoblec się w Niego – stać się członkami Jego Ciała. Wszyscy tacy – Żydzi i poganie, niewolnicy i wolni, mężczyźni i niewiasty, mogą być członkami jednego Ciała, którego Głową jest Chrystus. Rozdział ten kończy mocnym stwierdzeniem: „*A jeźliście wy Chrystusowi, tedyście*

nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami” – przymierza zawartego z Abrahamem.

Cała jego argumentacja zmierzała do pokazania Galatom, że jak dotąd nie potrzebowali wchodzić pod Przymierze Zakonu, a ci, którzy pod nim byli, potrzebowali się spod niego uwolnić, aby mogli wiarą przyjąć Chrystusa jako swego Zbawiciela i Obrońcę, i przez wiarę poświęcić swe życie na śmierć i mogli być przyjęci przez Boga jako członkowie Ciała Chrystusowego.

Czwarty rozdział Listu do Galatów zawiera argumentację, ostrą wymówkę przeciw błędowi potrzeby wejścia pod Przymierze Zakonu. Z żalem apostoł pisze: „*Dzietki moje! [które znowu z boleścią rodzę, ażeby Chrystus był wykształtowany w was], chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój [do pewnej srogości], ponieważ wątpię o was. Powiedzcie mi, którzy pod zakonem [przymierzem] chcecie być, nie słuchacież zakonu?*”. Czy nie zdajecie sobie sprawy z jego niewolnictwa, z jego wymagań? „*Oto ja Paweł mówię wam, iż jeśli się obrzezywać będziecie, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam się zasię przed każdym człowiekiem, który się obrzezuje [każdy Żyd], iż powinien wszystek zakon pełnić. Pozbawiliście się Chrystusa, którzykolwiek się przez zakon usprawiedliwiacie [mając nadzieję, że możecie przez niego być usprawiedliwieni], wypadliście z łaski*” – Gal. 4:19-21, 5:2-4.

Przypuszczamy, iż daliśmy wyczerpujące dowody, że sprawa Przymierza Zakonu była kwestią bardzo palącą w pierwotnym Kościele, nie tylko między Żydami, lecz również wśród pogan. Wydaje się niemożliwe, szczególnie dla Żydów, nauczyć się, że Przymierze Zakonu po swej obowiązującej mocy, ze swymi cudownymi zarządzeniami Wieku Żydowskiego, swymi prawami, ofiarami itd., pomimo wszystko nie było potrzebne i że poganin może rzeczywiście mieć dostęp do Przymierza Abrahamowego przez Chrystusa łatwiej, niż mógł to osiągnąć Żyd.

Aby przeciwdziałać temu silnemu błędowi owych dni, św. Paweł napisał List do Żydów. Był to oczywiście cenny list dla pogan, lecz był on szczególnie napisany dla Żydów ze względu na ich uporczywe obstawanie przy Przymierzem Zakonu, aby odwrócić ich od panującego wpływu, spod którego, jak się wydaje, sami nie byli zdolni się uwolnić.

List do Żydów był napisany dla udowodnienia, że od czasu Pięćdziesiątnicy została przez Jezusa wprowadzona nowa dyspensacja łaski, a nie uczynków. On starał się im pokazać, że wierność Mojżesza jako sługi i głowy figuralnego kapłaństwa była niższa od Chrystusowej oraz Królewskiego Kapłaństwa, którego jest On Głową. Chciał im

pokazać, że Mojżesz i jego dom, jako słudzy, byli typami, czyli ilustracjami przyszłych dobrych rzeczy, lecz że Chrystus i Jego „wybrani” są synami Bożymi, którzy będą rozdawać rzeczywiste błogosławieństwa w przyszłości. On pozwolił im zauważyć, że niegdyś było odpocznienie Chanaanu, do którego Mojżesz ich prowadził: chętnych i posłuszných kapłanów, a także lud izraelski i że istnieje większe odpocznienie, jakie zostaje dla ludu Bożego, do którego Chrystus będzie prowadził swój lud i że ci, którzy przez wiarę przyjmują Chrystusa, mogą już dziś osiągnąć Jego odpocznienie w swych sercach.

To nic, że Żydzi przez długi czas mieli dostęp do ziemskich kapłanów i corocznych obrzędów oczyszczających od grzechu. Apostoł zwraca uwagę na fakt, że Pan Jezus jest Najwyższym Kapłanem nowego porządku kapłańskiego i że Jego Kościół sta-

nowi podkapłanów. Odpowiadając na ich zarzuty, że Jezus nie pochodził z pokolenia Lewiego i dlatego nie był uprawniony do kapłaństwa, wyjaśnia im on, że istniało nowe kapłaństwo, innego rodzaju, że Melchizedek był typem tego nowego kapłaństwa. Daje on wskazówkę, że podczas gdy Jezus i Jego Kościół w ciele w okresie swego ofiarniczego dzieła byli pokazani w Aaronie i jego synach, jednakże rzeczywiste dzieło tego wyższego kapłaństwa w chwale dotyczy przyszłości, gdy Jezus – Wielki Kapłan i Kościół – Jego Ciało jako podkapłani, połączeni z Nim, zostaną wprowadzeni na królewski, a także kapłański urząd i otrzymają zwierzchność panowania, jak też nauczycielski autorytet. Ta chwała Chrystusa w Królewskim Kapłaństwie podczas Wieku Tysiąclecia nie została w ogóle pokazana w Aaronie, lecz była właśnie przedstawiona w Melchizedeku, który był jednocześnie królem i kapłanem. Jego wielkość była pokazana w tym, że Abraham złożył mu hołd i dał mu dziesięcinę. Stąd Lewi, ojciec kapłańskiego pokolenia, był w owym czasie w biodrach Abrahama, gdy była wpłacona dziesięcina, dlatego on, jak i jego synowie, rzecz oczywista, wpłacili dziesięcinę Melchizedekowi i stąd kapłaństwo według porządku Melchizedeka zostało uznane za wyższe od Aaronowego.

Przez takie założenia do swego tematu apostoł (Hebr. 7:18-22) wykazuje, że oczywiście nie było Boskim zamiarem pozwolić, aby Przymierze Zakonu trwało na wieki, ani dopuścić do wiecznego istnienia jego zarządzeń. On pragnie dowieść, że Jezus proroczo był postanowiony przez Boską nominację już dawno przed przyjściem na świat,

gdy Bóg powiedział o Nim: „*Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego*” – Hebr. 7:21 – nie według porządku Aaronowego. Przysięga ta pokazuje, że kapłaństwo Jezusa było wyższe od Aaronowego, które było ustanowione bez jakiegokolwiek Boskiego przymierza tego rodzaju. „*Tak dalece lepszego przymierza stał się rękojmą Jezus*”. To dowodzi faktu, że Bóg przez swą przysięgę uznał wyższy porządek kapłaństwa, szczególnie zaznaczając, że w słusznym czasie Nowe Przymierze wyprze Przymierze Zakonu, o którym Żydzi myśleli, że będzie trwać na wieki.

Chwała Chrystusa w Królewskim Kapłaństwie podczas Wieku Tysiąclecia nie została w ogóle pokazana w Aaronie, lecz była właśnie przedstawiona w Melchizedeku, który był jednocześnie królem i kapłanem. Jego wielkość była pokazana w tym, że Abraham złożył mu hołd i dał mu dziesięcinę.

Apostoł nie dowodził, że Nowe Przymierze zostało ustanowione ani że nowe kapłaństwo zostało utwierdzone w swym połączonym – królewskim i kapłańskim urzędzie. On jedynie wskazuje na fakt, że to Nowe Przymierze jest zapewnione Boską obiet-

nicą, która zawiera zniesienie Przymierza Zakonu, jego kapłaństwa i wprowadzenie lepszego. On pragnie pokazać, że Izrael i cały świat potrzebują kapłaństwa wyższego porządku niż Aaronowe dla rozpoczęcia panowania sprawiedliwości pod Nowym Przymierzem. Wskazuje on na dwie ofiary (z 3 Mojż. 16) i daje do zrozumienia, że nasz Pan wypełni ten figuralny Dzień Pojednania przez dwie ofiary: pierwszą za swe własne grzechy (nie za swe osobiste grzechy, gdyż nie miał żadnych, lecz za grzechy tych, którzy zostali przyjęci podczas Wieku Ewangelii jako podkapłani, „członkowie jego Ciała”), a potem drugą ofiarę za grzechy ludu – całego świata ludzkości. Mówi on nam, że figuralne dzieło pojednania dokonywane przez kapłaństwo lewickie było powtarzane każdego roku (w Dniu Pojednania), lecz nasz Wielki Kapłan uczynił to raz po wszystkie czasy, podczas wielkiego pozafiguralnego Dnia Pojednania, podczas którego najpierw ofiarował samego siebie indywidualnie, a następnie zbiorowo swych członków. W związku z tym winniśmy pamiętać, że jak Chrystus ofiarował samego siebie w Jordanie, a nie na Kalwarii, tak samo ofiarował swe Ciało – Kościół – jako kompletną ofiarę podczas Pięćdziesiątnicy. Jak kładzenie w ofierze życia człowieka Jezusa Chrystusa było dokonywane przez trzy i pół roku, i zostało zakończone na Kalwarii, podobnie kładzenie życia Kościoła rozpoczęło się w dniu Pięćdziesiątnicy i nie będzie zakończone, dopóki ostatni członek Ciała nie dokona cierpienia wraz z Nim – będąc wiernym aż do śmierci.

Było to pokazane w figurze, gdyż po dokonany kropieniu krwią cielca, zbliżył się On do drzwi Przybytku, włożył ręce (moc) na głowę kozła Pańskiego (który reprezentował Jego ofiarowany Kościół) i zabił go. Widzimy więc, jak o całym dziele ofiarowania można było powiedzieć, że zostało zakończone w czasie, gdy św. Paweł pisał List do Żydów. Św. Paweł nie próbuje mówić o zakończeniu obecnego Wieku Ewangelii, lecz wyjaśnia sprawę przez pokazanie dwóch dokonywanych ofiar. Że istotnie apostoł pragnie, abyśmy rozumieli, iż druga ofiara Pojednania była ofiarowana w dniu Pięćdziesiątnicy, jasno wynika z faktu, że mówi on o Kościele jako o podkapłanach w świątyni, cieszących się światłem złotego świecznika, ze stołu z chlebami pokładnymi i przywilejami złotego ołtarza, oczekujących, aż zakończą się wszystkie próby i wszyscy przejdziemy poza zasłonę, do samego nieba, gdzie krew tej drugiej ofiary Chrystusa zostanie wtedy przedłożona jako zadośćuczynienie na rzecz świata.

Pośrednik lepszego testamentu

Rozdział 8. Listu do Żydów rozpoczyna się słowami: *„Ale suma tego, co się mówi jest: Iż takiego mamy najwyższego kapłana, który usiadł na prawicy stolicy wielmożności na niebiesiech, sługą będąc świątyni, a prawdziwego onego przybytku”*. Wersety 3-5 pokazują, że omawiane ofiarnicze dzieło było konieczne, zanim mógł On rozpocząć daleko wyższe dzieło udzielenia błogosławieństw Boskiej łaski, zapewnionych przez „lepsze ofiary” dla Izraela i świata. Chwalebny Najwyższy Kapłan w niebiesiech posiada bardziej zaszczytną służbę (urząd) niż ziemscy kapłani, a zatem jest On Pośrednikiem lepszego przymierza, czyli testamentu, niż Przymierze Zakonu. Apostoł pokazał tu, że ofiarnicze dzieło naszego Pana nie potrzebuje trwać przez całą wieczność, lecz że został On wywyższony do niebiańskiego stanu i dokonuje innego dzieła, szczególnie jako pośrednik lepszego przymierza niż Przymierze Zakonu. On usiłuje odwrócić ich umysły od myśli, że są pod Przymierzem Zakonu. Jeśli zdoła przekonać ich, że Chrystus jest pozafiguralnym Mojżeszem i pozafiguralnym Aaronem, wówczas zdoła w ten sposób przekonać ich, że musi być wyższe przymierze i postanowienie dla błogosławienia świata niż Przymierze Zakonu, w którym oni ufali i uważali za niezbędne. Dalsze wersety z Proroctwa Jeremiasza (Jer. 31:31) wskazują, że to lepsze przymierze było przygotowywane.

Winniśmy pamiętać, że jak Chrystus ofiarował samego siebie w Jordanie, a nie na Kalwarii, tak samo ofiarował swe Ciało – Kościół – jako kompletną ofiarę podczas Pięćdziesiątnicy.

Ani apostoł Paweł, ani żydowscy chrześcijanie w Jerozolimie czy gdziekolwiek, dokąd pisał on swój list, nie myśleli, że żyją pod warunkami Nowego Przymierza. Pokładali oni nadzieję, jak to pokazuje w rozdz. 6:19-20, w Przymierzu Abrahamowym, lecz niektórzy z nich mieli błędne myśli, że dodatkowo potrzebowali Przymierza Zakonu i że będzie ono wieczne. Św. Paweł argumentuje, że Bóg nigdy nie zamierzał, aby trwało ono wiecznie, lecz jedynie do czasu, jako nauka do Chrystusa jako pozaobrazowego Izaaka – pozaobrazowego dziedzica Przymierza Abrahamowego. Pokazuje następnie, że Chrystus w słusznym czasie będzie pośrednikiem Nowego Przymierza z Izraelem, jako dowód, że ich stare Przymierze Zakonu nie było zamierzone, aby trwało wiecznie. Dlaczego mieliby ufać w starym Przymierzu Zakonu, jeżeli Bóg wyraźnie mówi, że *„po tych dniach uczynię z domem Izraelskim przymierze nowe”* i że Mesjasz wraz ze swymi członkami obecnie wybieranymi jest pośrednikiem tego Nowego Przymierza i jedynie oczekuje na skompletowanie Kościoła, dokonanie wszystkich niezbędnych czynności, aby to przymierze wprowadzić w życie – aby błogosławić Izrael i wszystkie narody ziemi?

Rozdział dziewiąty przeciwstawia figuralne postanowienia uczynione w służbie Przymierza Zakonu i działanie jego błogosławionych skutków dla Izraela wobec postanowień w służbie Nowego Przymierza, które mają być skuteczne dla Izraela i całej ludzkości, którzy ostatecznie skorzystali z jego przywilejów. Wszystkie urządzenia Przybytku i dzieła związane z figuralnymi ofiarami były tak dalece potrzebne do wprowadzenia w efektywne działanie dla całego ludu izraelskiego. Podobnie na duchowym poziomie są pozafigury z lepszymi ofiarami włącznie, z których wszystkie były związane z wprowadzeniem w życie Nowego Przymierza dla Izraela i aby cała ludzkość mogła skorzystać z jego przywilejów. Przyszedł pozafiguralny kapłan – *„Chrystus przyszedłszy, najwyższy kapłan przyszłych dóbr”*. Te przyszłe dobre rzeczy oznaczają uwielbienie Ciała Chrystusowego, błogosławienie Izraela i wszystkich narodów ziemi.

Wszystkie te błogosławieństwa na wyższym poziomie zostały obficie przygotowane przez Boskie postanowienie, gdyż jeśli figuralne postanowienia Przymierza Zakonu potrzebowały oczyszczenia od grzechu przez krew i jeśli krew wołów, kozłów itp. figuralnie tego dokonywała, o ile z większą wartością winniśmy oceniać ofiarę Chrystusa – o ile więcej jest ona zdolna oczyścić nasze sumienie!

Czy nie powinniśmy cenić krwi Chrystusowej, która jest dostateczna za nasze grzechy, ponad Przymierze Zakonu? A jako wierzący w Jego zasługę, czy nie powinniśmy odrzucać martwe uczynki Przymierza Zakonu, ufając w czymś wyższym – właśnie w zasługach pozafiguralnego Najwyższego Kapłana? Dzieje się tak dla tej przyczyny i z tego powodu, że jest On pośrednikiem Nowego Przymierza i że ostatecznie wszyscy Żydzi, potępieni na śmierć pod Przymierzem Zakonu, mogą być uwolnieni od niego, co będzie mieć miejsce, jak oświadcza w Liście do Rzymian 11:26, gdy tylko Ciało wielkiego Wybawiciela, wielkiego Pośrednika, wielkiego Kapłana zostanie skompletowane.

W Liście do Żydów 9:15 apostoł Paweł wyjaśnia, że istnieje szczególne dzieło Chrystusa na rzecz Żydów; będąc pod wyrokiem śmierci Przymierza Zakonu, śmierć Chrystusa na drzewie była dla nich konieczna, gdyż było to szczególne „przekleństwo” Zakonu. W ten sposób jest położony grunt, przez co wszystkie przestępstwa Żydów pod Przymierzem Zakonu mogą być w pełni zniesione przez zarządzenia Nowego Przymierza, gdy stanie się ono skuteczne (Rzym. 11:27). Oprócz tego to szczególne odkupienie Żydów umożliwia tym, którzy są powołani przez Boga z tego narodu podczas Wieku Ewangelii, otrzymanie działu w obietnicy wiecznego dziedzictwa jako członkowie Chrystusa pod pierwotnym Przymierzem Abrahamowym.

Następnie znajdujemy stwierdzenie o ogólnej zasadzie, że gdzie jest uczyniona wola lub testament, potrzebna jest śmierć testatora i jedynie po jego śmierci można cieszyć się błogosławieństwami testamentu. Nasz Pan, osiągnąwszy prawo do ludzkiej doskonałości i życia przez posłuszeństwo warunkom Przymierza Zakonu, złożył te ziemskie prawa w ofierze w harmonii z wolą Ojca, a gdy został wzbudzony od umarłych jako Nowe Stworzenie boskiej natury, był w posiadaniu tych ziemskich praw, które złożył jako okupową cenę za ludzkość, wraz z prawem dysponowania nimi. Jego testament, czyli wola, dysponując tymi ziemskimi prawami, mogła rozpocząć wprowadzanie Nowego Przymierza, lecz zamiast tego testator udzielił tych ziemskich błogosławieństw dla domowników wiary, powołanych z nominalnego żydowskiego kościoła podczas po swej ziemskiej misji oraz dla „nas” z pogan, na warunkach, że wezmą udział w Jego ofierze, „cierpiąc wraz z Nim”, „umrą wraz z Nim”, uczestnicząc z Nim w chwalebnych przy-

wilejach Przymierza Abrahamowego dla błogosławienia świata pod warunkami Nowego Przymierza.

Bracia rozumieli, że zostali powołani, aby być „członkami Ciała Chrystusowego” i że po skompletowaniu tego „Ciała”, Pańska łaska powróci do cielesnego Izraela i że odbuduje On przybytek Dawidowy, który został obalony, że przez nich, jako członków wielkiego dobroczyńcy, czyli pośrednika Nowego Przymierza, mogą przyjąć błogosławieństwa na świat, „*Aby ci, co pozostali z ludzi, szukali Pana i wszyscy narodowie, nad którymi wzywano imienia mojego*” (Dzieje Ap. 15:16-17). Bracia, do których list był pisany, otrzymali przypomnienie, że śmierć testatora była dla nich konieczna: nie tylko śmierć Jezusa jako pierwotnego testatora dawała błogosławieństwo dla Kościoła, Jego Ciała, lecz również śmierć Kościoła, Jego członków pod Jego

Nie tylko śmierć Jezusa jako pierwotnego testatora dawała błogosławieństwo dla Kościoła, Jego Ciała, lecz również śmierć Kościoła, Jego członków pod Jego zwierzchnictwem, umierających i pozostawiających restytucyjne prawa na korzyść Izraela i świata pod Nowym Przymierzem.

zwierzchnictwem, umierających i pozostawiających restytucyjne prawa na korzyść Izraela i świata pod Nowym Przymierzem.

Nigdy nie stracimy z oczu głównego celu, dla którego List do Żydów został napisany – aby udowodnić, że

Przymierze Zakonu musi ustąpić drogi, czyli miejsca, Nowemu Przymierzem. Stąd należy oczekiwać, że wszystkie rzeczy związane z figuralnym Przymierzem Zakonu muszą znaleźć pozafiguralne wypełnienie w pozafiguralnym Nowym Przymierzem. W ten sposób ofiary Zakonu, które były czynione na początku ich roku w Dniu Pojednania, zanim grzechy ludu zostały przebaczone, muszą znaleźć odpowiednik w „lepszach ofiarach” niż cielec i kozioł Pański. Nowe Przymierze nie może wejść w życie, dopóki pozafiguralne ofiary nie zostaną dokonane. Tak więc dowodzi niższości wszystkiego, co żydowskie i ma związek z Przymierzem Zakonu, że wszyscy chrześcijanie mogą dostrzec, iż zamiast powracać do niego i podtrzymywać je, winni raczej uchwycić się i cieszyć pozafigurą, usiłując mieć udział w „lepszach ofiarach”.

W Hebr. 9:24 apostoł wykazuje, jak wiele z tej ofiary zostało już dokonane, zwłaszcza że Najwyższy Kapłan wszedł do „*Miejsca Najświętszego, aby się teraz okazywał przed obliczem Bożym za nami*” – za duchowym Izraelem. Lecz apostoł dodaje, że nie możemy oczekiwać, aby czynił to każdego roku, jak to było czynione w figurze. Nie możemy myśleć, że ofiara Chrystusa może przynieść nam korzyści jedynie w powiązaniu z żydowskimi ustanowieniami jako dodatkami do niej. Takie przypuszczenie mogłoby oznaczać, że te doroczne ofiary mogłyby być potrzebne od założenia świata, lecz tak nie jest. Abraham i inni byli usprawiedliwieni przez wiarę,

zanim Przymierze Zakonu zostało ustanowione. Przy końcu tego Wieku Chrystus okaże się, aby usunąć grzech przez swą własną ofiarę i jak ludzcy kapłani musieli umrzeć, co symbolicznie było pokazane w zwierzętach, jakie zabijali, a potem wchodzili do Miejsca Świętego, gdzie podlegali sądowi, czyli próbie, zanim weszli do „Świątyni Najświętszej”, tak i Chrystus ofiarował samego siebie, aby ponieść grzechy wielu, a tym, którzy Go oczekują, okaże się po raz drugi, nie jako ofiara za grzechy, lecz aby dokonać zbawienia zapewnionego przez zasługę Jego ofiary – rozpocząć Nowe Przymierze, a jako jego Pośrednik – ustanowić swe Królestwo dla obalenia grzechu i śmierci, utwierdzenia sprawiedliwości i życia.

Chrystus raz został ofiarowany, aby ponieść grzechy wielu – mówi apostoł. Figura pokazuje nam dwie ofiary, jednakże obie były częścią jednej.

Pierwsza reprezentowała Głowę, a druga – Ciało. Dwie ofiary Dnia Pojednania były rzeczywiście jedną, gdyż druga była oparta na pierwszej. Ofiara jako całość była oczywiście złożona za grzechy całego świata. Oczywiście, jak to mówi

apostoł, następną rzeczą, jakiej możemy oczekiwać, jest dokonanie Jego ofiarniczego dzieła, dokonanie pokropienia po raz drugi krwią, a potem wyjścia – jak to było pokazane w najwyższym kapłanie – w „szatach chwały i piękności” swych przedstawicieli jako uczestników Jego chwały i mocy. Wystąpi On jako Pośrednik Nowego Przymierza, wielki Mesjasz, Prorok, Kapłan, Król i Sędzia.

Jedynie ci, którzy uznają, że podkapłani są członkami Najwyższego Kapłana, mogą ocenić ten obraz. Nasz Pan przez swą własną krew usprawiedliwił nas, swój Kościół, swych przyszłych członków, gdy „wstąpiwszy na wysokość, okazał się przed obliczem Bożym za nami” – jako nasz Orędownik i Najwyższy Kapłan – aby pokropić Ułagalnię, uczynić zadość Boskiej sprawiedliwości na naszą korzyść. Rozpoczął swą ofiarę swych „członków”, gdy tylko Bóg przyjął Jego ofiarę za nas w dniu Pięćdziesiątnicy.

Tam kozioł Pański został „zabity”, ofiarowany i rozpoczął się haniebny ogień za obozem. To, co zostało uczynione z tymi, którzy byli obecni w dniu Pięćdziesiątnicy, było kontynuowane wobec ich następców przez dziewiętnaście stuleci aż do naszych dni. Ofiarowanie, palenie itd. trwało nadal, jak to było pokazane w figuralnym pomazaniu najwyższego kapłana, gdy olej ściekał do jego stóp, a w pozafigurze duch święty przychodzi na każdego „członka” uznanego za współofiarnika. Tymczasem

Pan, siedząc po prawicy Boskiej łaski, obserwuje dokończenie palenia swej ofiary – oczekując czasu, gdy dokona ostatecznego kropienia swą krwią „za cały lud” i gdy sprawiedliwość przekaże Mu kontrolę, czyli panowanie nad światem dla jego przebudowy podczas Tysiąclecia pod warunkami Nowego Przymierza. Okazanie się po raz drugi będzie dla oczekującego ludu – wzdychającego stworzenia, oczekującego „objawienia się synów Bożych” w chwale Królestwa (Rzym. 8:19,22). Jest to całkowicie odmienne od Jego obecności, czyli „parousii” podczas czasu Żniwa dla Kościoła. Jego okazanie się będzie w mocy i wielkiej chwale, choć jeszcze niezrozumiałe dla Izraela i świata, jak powinni szukać Go i oczekiwać Jego Królestwa. „Gdy się On okaże, my [Jego członkowie] okazemy się z Nim w chwale”. W dziesiątym rozdziale św. Paweł prowadzi myśl po tej samej linii, dowodząc,

że Jezus jest Najwyższym Kapłanem. On przedstawia Go i mówi: „*Oto idę, abym czynił o Boże! wolę twoją*” (w. 9). Chrystus rozpoczął tu znosić pierwsze, figuralne przymierze, aby mógł ustanowić drugie, pozafiguralne. Werset

ósmym omawia, w jaki sposób my, którzy staliśmy się Jego uczniami, zostaliśmy poświęceni przez przyjęcie Jego woli i oświadczenie: „*Oto idę, abym czynił o Boże, wolę twoją*”. Zostaliśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa, ponieważ jesteśmy przyjęci jako członkowie Jego Ciała, zostaliśmy dołączeni do wielkiego kapłańskiego, królewskiego i pośredniczącego dzieła wraz z Nim. Przy okazji możemy zauważyć, że najpierw zostaliśmy „usprawiedliwieni” przez zasługę ofiary Jezusa, lecz teraz jesteśmy poświęceni przez ofiarowanie ciała. Jest to wielki przywilej ofiarowania się jako członkowie Jego Ciała, przez co możemy mieć nadzieję uczestniczenia wraz z Nim w Jego chwale. To ciało zostało ofiarowane raz za wszystkich. Indywidualni członkowie Kościoła nie są ofiarowani oddzielnie. Jeden „koziół Pański” reprezentował jedno całe Ciało Chrystusa, „Maluczkie Stadko”, wszystkich, którzy podczas Wieku Ewangelii zostali przyjęci jako członkowie i składają swe życie wraz z Nim w ofierze. W wersecie dwunastym św. Paweł podaje, że ta jedyna ofiara Chrystusa (w dwu częściach – Głowa i Ciało), gdy zostanie ofiarowana (Głowa przy Jordanie, a Ciało podczas Pięćdziesiątnicy), nasz Pan odpocznie od wszelkich dalszych ofiar, wiedząc, że pełne zadośćuczynienie zostało osiągnięte przez dokończony dzieło.

Odtąd wielki Kapłan oczekiwał do czasu zamierzonego przez Ojca dla poddania wszystkich

Najpierw zostaliśmy „usprawiedliwieni” przez zasługę ofiary Jezusa, lecz teraz jesteśmy poświęceni przez ofiarowanie ciała. Jest to wielki przywilej ofiarowania się jako członkowie Jego Ciała, przez co możemy mieć nadzieję uczestniczenia wraz z Nim w Jego chwale.

rzeczy na ziemi pod Jego władzę, ponieważ przez jedną ofiarę (w dwóch częściach) doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy są poświęceni. To oznacza, że pierwsza część Jego ofiary usprawiedliwiła Jego członków, a ich uczestnictwo w drugiej części spowodowało ich poświęcenie i zapewniło im udział w pierwszym zmartwychwstaniu. Prócz tego doprowadzenie do doskonałości całej ludzkości, która ostatecznie zostanie zbawiona podczas Wieku Tysiąclecia, będzie wynikiem jednej ofiary Chrystusa, składającej się z dwóch części (cielca i kozła). W wyniku tych „lepszych ofiar” ostatecznie cała ludzkość będzie mieć sposobność stać się poświęconą i doskonałą. Apostoł mówi, że duch święty przez proroka Jeremiasza (Jer. 31:31) świadczył o tym, czyniąc ostateczną wzmiankę o Nowym Przymierzu „po tych dniach” i zapewnia nas, że gdy nadejdzie czas przebaczenia grzechów, nie będzie więcej ofiar za grzech. Dzięki niech będą Bogu, że wraz z zakończeniem się tego Wieku, gdy cierpienia Ciała Chrystusowego zostaną dopełnione, wszelkie sposobności ofiary zakończą się, a rozpocznie się jedynie błogosławienie ludzkości przez zasługę tych ofiar.

Podkapłani obecnie wstępujący do Świątnicy

W wersecie 19 apostoł powraca do faktu, że podczas gdy to wielkie dzieło jest jeszcze niezakończzone, my, bracia (perspektywiczni podkapłani), możemy mieć śmiałość (odwagę) wejść do świątnicy przez krew Jezusa, nową i żywą drogą, którą poświęcił dla nas przez zasłonę, to jest przez swe ciało. Możemy przez wiarę sobie wyobrazić, że jesteśmy podkapłanami, członkami Ciała Najwyższego Kapłana, współofiarnikami wraz z Nim, pod Jego kierownictwem. Możemy już teraz cieszyć się przywilejami i błogosławieństwami Świątnicy i mieć zapewnienie, że jako członkowie wielkiego Najwyższego Kapłana i Pośrednika możemy ostatecznie wejść poza zasłonę, aż do samego nieba, osiągnąwszy ten wspaniały poziom życia przez udział wraz z Nim w Jego śmierci. Tę szczególną drogę On poświęcił dla nas jako Najwyższy Kapłan przez przygotowanie zasługi swej śmierci, zobrazowanej w krwi cielca zastosowanej za nas, umożliwiając nam przez moc tego usprawiedliwienia ofiarowanie się wraz z Nim i stanie się Jego członkami w chwale.

Św. Paweł zachęca wszystkich współczłonków do trzymania mocno swej wiary, do pobudzania jedni drugich do miłości, do nieopuszczania społecznego zgromadzenia itd. Jeśli Zakon Mojżeszowy nakładał karę śmierci, bez wątplenia ten, kto dokonuje przestępstwa, posiadając więcej

światła, musi doznać bardziej surowego karania. Karą za przestępstwa Zakonu Mojżeszowego była śmierć, lecz nie śmierć wtóra, ponieważ nie mieli oni gwarancji uwolnienia spod pierwszej śmierci, lecz dla nas, którzy zostaliśmy uwolnieni przez „wiarę w Jego krew”, zostaliśmy poświęceni i staliśmy się uczestnikami Jego ofiary – dla nas czynienie na przekór tym wszystkim darom i przywilejom Boskiej łaski, ignorowanie wielkiego Najwyższego Kapłana, traktowanie naszych zobowiązań jako rzecz pospolitą, nasze poświęcenie do udziału z Panem w Jego śmierci, Jego ofierze, we krwi Nowego Przymierza mogłoby oznaczać całkowite wycofanie się ze wszystkich Boskich umów zamierzonych dla naszego błogosławieństwa. Werset trzydziesty podaje, że nie jest to próżna sugestia apostoła. Winniśmy pamiętać o tym, z kim mamy do czynienia, o tym, przez którego miłosierdzie w Chrystusie zostaliśmy usprawiedliwieni, o tym, od którego otrzymaliśmy ducha świętego jako zadatek naszego dziedzictwa, gdy stawiliśmy nasze ciała ofiarą żywą, w harmonii z Jego powołaniem, abyśmy mogli stać się współdziedzicami z Jezusem w chwale. Zaprzepaścić to wszystko byłoby straszną rzeczą, a skutkiem – wtóra śmierć.

Jednakże apostoł napomina nas: nie bądźmy zniechęconymi, lecz wspominajmy nasze przeszłe doświadczenia, nasze oświecenie i przygnębienia, jakie wtedy znosiliśmy i nie odrzucajmy naszej ufności i wierności, gdyż nagroda będzie wielka.

Rozdział jedenasty dotyczy wierności ludu Bożego podczas przeszłego Wieku, czyli dyspensacji, a na zakończenie mówi nam, że w Boskim planie jest zachowana nagroda dla wszystkich tych wiernych, lecz coś daleko lepszego dla nas, członków Ciała Mesjasza, Pośrednika, Kapłana i Króla, tak iż oni bez nas nie mogą stać się doskonałymi, czyli jak apostoł Paweł pisze w Rzym. 11:31 – „*aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili*”. Wtedy przez nich, pod Nowym Przymierzem, Izrael i wszystkie narody otrzymają przeznaczony dla nich dział w tej samej Boskiej łasce, doznanej przez Chrystusa, a następnie przez Kościół – Jego Ciało.

Rozdział dwunasty jest jeszcze skierowany do tej poświęconej kapłańskiej klasy. Sugeruje on, że ci słudzy i służebnice, szczególnie spłodzeni z ducha świętego, specjalnie powołani, mając „wysokie powołanie”, specjalnie poświęceni do ofiary, winni myśleć o starożytnych świętych i o ich wiernym świadectwie dla Boga i Prawdy, jakie nosili – świadcząc przez swą męczeńską śmierć, co umacnia nas i zachęca do uczestniczenia w biegu, jaki jest przed nami. Nalega on, aby ci przyszli królowie i kapłani spoglądali

przez utrapienia i prześladowania związane z ich ofiarą i lojalnością dla Chrystusa, aby patrzyli na Jezusa – Wodza i dokończyciela swej wiary, aby pamiętali na Jego przykład i co On znośił, i że każdy, kogo Ojciec przyjął do domu synów przez to powołanie, musi oczekiwać karania, ćwiczenia i różnych prób wiary i posłuszeństwa dla rozwinięcia i skryzalizowania charakteru. Napomina on (w. 15), że winniśmy pilnie czuwać, aby nie uchybić osiągnięcia pełnego przywileju Boskiej łaski. Ostrzega też, aby korzeń gorzkości nie wyrósł i nie wyrządził szkody, a także, aby nie ulegać przyjemnościom grzechu przez jakiś czas, co mogłoby oznaczać sprzedanie swego wielkiego pierworodztwa – że Ezaw to uczynił za miskę soczewicy, lecz Jakub otrzymał pierworodztwo przez swe samozaparcie i że podobnie my powinniśmy wytrwać.

Wprowadzenie Przymierza Zakonu obrazem na ustanowienie Nowego Przymierza

Przyczyną tej troskliwości ze strony tych wszystkich podkapłanów jest to, że jeszcze nie przyszli (zblżyli się) do góry Synaj, cudownych widoków i scen związanych z wprowadzeniem Przymierza Zakonu, lecz zblżyli się (Słownik Stronga – „przyszli blisko”) do Syonu, góry i miasta Boga żywego – do niebieskiego Jeruzalemu. Przyszliśmy tak blisko do pozafiguralnego Nowego Jeruzalemu, że przez wiarę możemy je widzieć, ten uwielbiony Kościół, Oblubienicę, Małżonkę Barankową, od której popłyną błogosławieństwa dla Izraela i świata, jako obrazowo zstępujące z nieba na ziemię. Z pewnością jesteśmy bliżej tego chwalebnego wypełnienia, niż był apostoł. Jeśli mógł on mówić, że Kościół postępuje za Chrystusem jako swym Wodzem, przybliżył się lub przyszedł blisko do tych warunków Niebieskiego Królestwa, o ile bardziej prawdziwie możemy zgodzić się z tym dziś. „*Albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli*” – bliższe niż wtedy, gdy pierwsi członkowie Ciała Chrystusowego kroczyli po tej wąskiej drodze samoofiary.

Apostoł próbuje przeciwstawiać rzeczy, jakich możemy wkrótce oczekiwać przy wprowadzeniu Nowego Przymierza z Izraelem, a tymi rzeczami, jakie wydarzyły się jako figuralne przy wprowadzeniu Przymierza Zakonu. Stwierdza on: Nie tylko zbliżamy się, czyli każdego dnia przychodzimy bliżej do niebieskiego Jeruzalemu, warunków Królestwa, lecz także do naszego obcowania ze świętymi aniołami, których liczba jest niezliczo-

na, podczas gdy nasza jest ograniczona – 144 000. Co więcej, przybliżyliśmy się, przyszliśmy blisko do „*do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia*” (BW) przez uczestnictwo w „pierwszym zmartwychwstaniu” – w Jego zmartwychwstaniu (Filip. 3:10), gdyż jesteśmy „członkami jego Ciała”. W dodatku przybliżyliśmy się do Boga, Sędziego wszystkich i wkrótce zostaniemy wprowadzeni przed oblicze wielkiego Króla wieczności. Apostoł oświadcza, że nasz Pan, Zbawiciel, Orędownik, mając nad nami opiekę podczas naszego szkolenia i ofiarowania, jako przedstawiciel Ojca, ożywiając nas od umarłych do chwały, czci i nieśmiertelności, „*przedstawi nas przed obliczem jego chwały bez nagany z weselem*” (Judy 1:24). On jest Sędzią wszystkich. Wpaść teraz w Jego ręce, podczas okresu ofiarowania, zanim ukończyliśmy nasz bieg, mogłoby oznaczać wypadnięcie z rąk naszego Zbawiciela i Orędownika, a zatem sprowadzenie na siebie potępienia na wtórą śmierć. Lecz być przedstawionym przed Nim później, bez nagany, będzie oznaczać, że wielki Sędzia uzna nas, podobnie jak uznaje wszystkich świętych aniołów.

Ponadto zbliżyliśmy się, czyli przyszliśmy bliżej, „*do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość*” (BW). To wydaje się odnosić do członków Wielkiego Grona, którzy będą usprawiedliwieni w duchu przez zniszczenie ciała, choć uchybili w swej dobrowolnej ofierze i dlatego nie będą Ciałem Chrystusa – Kapłana, Pośrednika, Króla chwały. Następnie czytamy, że przyszliśmy blisko do Jezusa, pośrednika Nowego Przymierza. Był On od dawna przepowiedzianym Mesjaszem Izraela i posłańcem, czyli pośrednikiem Izraelskiego Przymierza. Jest On naszym Oblubieńcem, Orędownikiem i Głową. My, jako członkowie, wkrótce będziemy z Panem na zawsze i ujrzymy Go takim, jakim jest oraz weźmiemy udział w chwalebnym dziele pośredniczącego Królestwa, przez które Izrael, a przez Izraela wszystkie narody ziemi otrzymają błogosławieństwo od duchowego Nasienia Abrahamowego. Wtedy Nowe Przymierze będzie zapieczętowane, na ile to dotyczy Boskiej sprawiedliwości, przez zastosowanie kosztownej krwi przechodzącej przez Kościół i skutecznej „dla wszystkich ludzi”, i nadejdzie czas zastosowania kropienia krwi na rzecz wszystkiego ludu podczas Tysiąclecia.

W figurze czytamy, że przy wprowadzeniu Przymierza Zakonu Mojżesz pokropił najpierw księgi Zakonu, reprezentujące Boską sprawiedliwość, a potem na podstawie tego zadośćuczynienia rozpoczęło się pośredniczące dzieło wobec ludu, co było figuralnie pokazane przez pokropienie ich tą samą krwią przymierza. Podob-

nie dzieje się w pozafigurze. Krew naszego Pana (krew cielca – 3 Mojż. 16) została zastosowana na naszą korzyść – na korzyść Jego Ciała, Jego domu, zapewniając odpuszczenie naszych grzechów i otwierając „nową i żywą drogą” dla naszego poświęcenia – dla naszego przywileju uczestniczenia z Nim w „Jego śmierci”, piciu „Jego kielicha”. Ostatecznie, gdy Kościół przestanie korzystać z krwi, a dzięki łasce Bożej przez tę krew osiągnie chwałę boskiej natury, ta sama zasługa (jako krew kozła Pańskiego) zostanie zastosowana „za cały lud” przy końcu tego Wieku przez zapieczętowanie Nowego Przymierza.

To drugie zastosowanie za lud, „za grzechy całego świata”, zaspokoi całkowicie roszczenia Boskiej sprawiedliwości wobec każdego członka Adamowego rodu i przekaże przyszłe interesy wszystkich

w ręce Pośrednika – Jezusa i Kościoła, Jego Ciała. Natychmiast rozpocznie się dzieło pojednania ludzkości z Bogiem. Jest to pokazane jako kropienie ludu krwią Nowego Przymierza.

Każdy człowiek Adamowego rodu, przychodzący do właściwego stosunku wobec Pana, otrzyma swój dział w pokrapiającej krwi, aż przy końcu Wieku Tysiąclecia, gdy wielki Pośrednik przekaże swe Królestwo Ojcu, każdy członek Adamowej rasy w pełni wykorzysta przyjemne skutki tego pokropienia. Czy to symboliczne kropienie w jakimś sensie oznacza potępienie, odpowiedzialność za krew Chrystusa jak w przypadku Abła, gdzie krew figuralnie wołała o pomstę do Boga nad jego mordercą? Och, nie! Chociaż śmierć Chrystusa i wielu Jego członków została zadana gwałtem, ten fakt nie będzie wołał do Boga o pomstę, ponieważ życie zostało oddane dobrowolnie jako ofiara za grzechy świata. Kropienie krwią Nowego Przymierza za cały lud podczas Wieku Tysiąclecia będzie więc oznaczać udział każdego w wielkim błogosławieństwie zapewnionym przez ofiarę dokonaną przez naszego Pana, „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”.

Apostoł daje do zrozumienia, że nasz wywyższony i uwielbiony Pan ma przemówić z nieba w określonym czasie – w czasie, do którego się zbliżamy. Prorok mówi nam, że wszystkie oczy ślepych zostaną otworzone, aby Go widzieć i rozpoznać Jego panowanie, a uszy głuchych zostaną uleczone, aby zrozumieć Jego posłannictwo. Święty Piotr, mówiąc o tym samym czasie, oświadcza: „I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała

tego proroka [Jezusa jako Głowy i Kościoła powoływanego podczas Wieku Ewangelii] będzie wygładzona z ludu” – Dzieje Ap. 3:23.

Apostoł przerywa swą argumentację dotyczącą przyszłości ostrzegawczą propozycją skierowaną do podkapłanów, członków Ciała Chrystusowego mówiąc: „*Patrzajcież, abyście nie gardzili tym, który mówi*”. Nasze oczy i uszy zostały otworzone szybciej niż innych ludzi. Zostaliśmy wielce ubłogosławieni przez tę Boską łaskę. Lecz nasza

odpowiedzialność jest proporcjonalna do otrzymanej łaski. Jeśli odrzucimy nauki naszej Głowy, naszego Pana, jeśli nie poddamy się pod ćwiczenia w szkole Chrystusa, jeśli zaniedbamy branie udziału w Jego śmierci i stawianie naszych ciał ofiarą żywą, zgodnie z naszym przymierzem, jeśli jako latorośle nie przynosimy winnych owoców,

nasza próba osiągnięcia wiecznego życia może zakończyć się niepomyślnie.

Reasumując swe opowiadanie o wielkich rzeczach, do których się zbliżamy, apostoł stara się przeciwstawić rzeczy odnoszące się do Nowego Przymierza z wprowadzeniem figuralnego Przymierza Zakonu. Mówi on: „*Którego głos w owym czasie poruszył był ziemią, a teraz obiecał, mówiąc: Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem*” – ziemią symbolizującą społeczeństwo i niebem symbolizującym kościelnictwo. Apostoł komentuje to proroctwo i twierdzi, że wyrażenie „jeszcze raz” oznacza takie gruntowne potrząśnięcie, iż wszystko, co jest tymczasowe, niezgodne z Boskim porządkiem, musi być wyrzucone w taki sposób, że na początku pośredniczącego Królestwa i zarządzeń Nowego Przymierza nie pozostanie nic z mocy, czyli organizacji, oprócz tych rzeczy, które nie mogą być poruszone, gdyż są w harmonii z Bogiem.

Kontynuując tę myśl, że wówczas będziemy z naszym Panem jako Jego członkowie, uczestniczący w Jego pośredniczącym dziele, czytamy, że ponieważ przyjęliśmy niechwiejące się Królestwo, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu ze czcią i godnością, co pozwoli nam służyć zadowalającą Bogu (nie tylko ofiarniczo, lecz również w zarządzaniu Królestwem), ponieważ choć nasz Bóg jest łaskawy, jednakże jest ogniem trawiącym wobec wszelkiej niesprawiedliwości.

Apostoł kończy list napomnieniem Królewskiego Kapłaństwa, dając pomocne sugestie w zakresie bratniej miłości, gościnności, zadowolenia, ule-

Chociaż śmierć Chrystusa i wielu Jego członków została zadana gwałtem, ten fakt nie będzie wołał do Boga o pomstę, ponieważ życie zostało oddane dobrowolnie jako ofiara za grzechy świata. Kropienie krwią Nowego Przymierza za cały lud podczas Wieku Tysiąclecia będzie więc oznaczać udział każdego w wielkim błogosławieństwie zapewnionym przez ofiarę dokonaną przez naszego Pana, „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”.

głości tym, którzy, jak wierzymy, są przełożonymi w Panu (Hebr. 13:7-17). Radzi nam unikać nowych ewangelii i pamiętać, że jak ziemskie kapłaństwo było żywione przez rzeczy pochodzące z ołtarza, tak my mamy prawo jeść z duchowego ołtarza, z którego inni nie mogą spożywać. Następnie zwraca uwagę na ofiary za grzech (w. 11), że były one palone za obozem. Jezus, jako pozafigura cielca, był nie tylko ukrzyżowany za bramami Jeruzolimy, lecz cierpiał jako wyrzutek społecznego i religijnego systemu owych dni. Św. Paweł napomina, abyśmy my, jako Królewskie Kapłaństwo (figurowane przez kozła Pańskiego wg 3 Mojż. 16), szli również ofiarniczo za obóz, aby cierpieć z Chrystusem społeczne wygnanie i uśmiercanie dla świata. Potwierdza tym fragmentem naszą

tożsamość z „kozłem Pańskim” z 3 Mojż. 16, przez zapewnienie nas, że tylko krew ofiar za grzech była wnoszona poza zasłonę, aby pokropić Ubłagalnię, a także przez sugestię, że ciała tych zwierząt, których krew służyła dla oczyszczenia od grzechów, były palone za obozem.

W napominaniu Kościoła, aby naśladował Pana w tym doświadczeniu, jasno utożsamia naszego Pana z cielcem Dnia Pojednania, a Kościół z kozłem Pańskim, który przechodził wszystkie doświadczenia, jakie spotkały cielca. □

Watch Tower R-4510-1909
Na Straży 1983/3/01, str. 33

Dobrotliwość Dawida

■ WATCH TOWER

„Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie, uczciwością jedni drugich uprzedzając” – Rzym. 12:10.

Zastanawiając się nad okolicznością niniejszej lekcji, przychodzą na pamięć słowa apostoła Jakuba: „*Bierzcie za przykład, bracia moi, proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim*” (Jak. 5:10). Zauważcie ich przykłady w wierze, w pokorze, w cichości, w posłuszeństwie, w cierpliwości, w wytrwałości, braterskiej uprzejmości i w miłości. Wspomnijmy na Mojżesza, jak wiernym on był Bogu i Jego chwalebnej sprawie; jak wielce pilnym i troskliwym w swej długiej i mozolnej służbie narodowi izraelskiemu. Dobrze jest również zauważyć wiarę i posłuszeństwo Abrahama, Jakuba, Samuela, Dawida i wszystkich zacnych ojców świętych, którzy bojowali dobry bój wiary z niewyczerpaną energią, aż do końca ich drogi. Zastanawiając się nad tymi wzorami wierności Bogu, Jego Prawdzie i sprawiedliwości, przypominamy sobie, że te zacne charaktery rozwijały się pod „księżycowym światłem” dyspensacji Zakonu, a gdy to wspominamy, przychodzą na umysł słowa apostoła: „*Jakimiż tedy wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?*” (2 Piotra 3:11) – tj. my, którzyśmy dostąpili o wiele większej łaski Bożej w tym Wieku Ewangelii.

Dobrotliwość i wspaniałomyślność Dawida, o której traktuje niniejsza lekcja, jest inną cechą zacnego charakteru. Dawid był naonczas już dobrze umocniony w swoim królestwie. Zanim jednak

doszedł do tego stanu, przechodził przez wiele burz i trudności. W okresie jego najtrudniejszych prób miłość pomiędzy nim a Jonatanem, synem Saula, została doświadczona i spotęgowana. Choć Jonatan chętnie poddał się pod Boską wolę, która zakończyła jego sukcesję tronu izraelskiego i przekazała ją Dawidowi, to jednak chciał mieć i też otrzymał od Dawida zapewnienie, że gdy już Dawid zostanie utwierdzony w swoim królestwie, łaskawie obchodzić się będzie z nim i z jego potomstwem (zob. 1 Sam. 20:14-17).

Gdy więc po wielu utrapieniach i trudnościach, na wiele lat po śmierci Saula i Jonatana, nastały nareszcie szczęśliwsze chwile dla Dawida, wspominał on na swoje przymierze z Jonatanem i zaczął się dowiadywać, czy pozostał przy życiu ktoś z rodziny Saula, aby mógł mu wyświadczyć dobrodziejstwo Boże. Znalazł tylko jednego syna po swym przyjacielu Jonatanie i wyposażył go tak hojnie, jak niezawodnie wyposażyłby Jonatana, gdyby ten znajdował się przy życiu. Dawid nie zapomniał o serdecznej przyjaźni i miłości Jonatana, i chciał ją hojnie mu wynagrodzić, do granic swych możliwości.

Nie ma chyba cechy, która by bardziej zdobiła zacny charakter jak wdzięczność. Wdzięczność jest tym, co rozbudza w człowieku uczucie najwyższej miłości do Boga. Wdzięczność osładza kubek wierności i przywiązania pomiędzy przyjaciółmi. Ona zawsze jest stosowną nagrodą za wyświadczoną przysługę, szczególnie gdy z przysługą łączy się samoofiara. Przyznać jednak trzeba, że nie każda przysługa odpłacana jest wdzięcznością. Duch

tego świata jest do takiego stopnia pozbawiony tej cechy, że nawet za przysługi wyświadczone kosztem samoofiary często odpłaca zimną obojętnością, a niekiedy nawet zgromieniem lub prześladowaniem. Toteż ci, co starają się żyć pobożnie i wyrabiać w sobie zacny charakter, nie powinni się dziwić ani zniechęcać, gdy za swoje dobrodziejstwa i usługi odpłaca się im niewdzięcznością. Niechaj wykorzystują takie sposobności na wyrabianie w sobie cierpliwości i zamięłowania do Prawdy oraz sprawiedliwości; niech cierpliwie znoszą te objawy niewdzięczności, czekając na słuszną odpłatę sprawiedliwości od Pana. Tacy zwycięzcy, którzy nie poczytują swego życia zbyt drogim dla siebie, stanowią będą klasę Dawida (umiłowanych).

Nasz tekst przewodni nie wymaga komentarzy, chyba tylko napomnienia, abyśmy starali się wprowadzać go coraz więcej w praktykę. Z każdym rokiem powinniśmy widzieć w sobie pewien postęp w miłości – „uczciwością jedni drugich uprzedzając”. Pamiętać też powinniśmy na podobną radę tego samego apostoła, podaną przy innej okazji: „*W pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się*” (Filip. 2:3). Jeżeli mówimy, że miłujemy jedni drugich, a ustawicznie zabiegamy tylko o swoje rzeczy i prawa, to w czym objawia się ta nasza miłość? Nie miłujemy słowami tylko, ale uczynkami i prawdą – 1 Jana 3:18. □

Watch Tower R-2010-1896

Straż 09/1952 str. 139

Dawid pomazany na króla

■ WATCH TOWER

1 Sam. 16:1-13

„Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” – 1 Sam. 16:7.

Wybierając Dawida na króla nad Izraelem, Pan Bóg obrał człowieka, który nie tylko odpowiadał wtedy potrzebom tego narodu i czasu, ale także tego, który trafnie wyobrażał Chrystusa, Głowę i Ciało, wybierane podczas Wieku Ewangelii i namaszczone do zasiadania na tronie Pańskiego Królestwa. Patrząc z tego punktu widzenia, tekst przewodni bardzo przypomina nam stwierdzenie apostoła Pawła: „*Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego*” (1 Kor. 1:26-29).

Pan Bóg szukał u Dawida tych samych cech, jakich szuka teraz u osób, które w obecnym Wieku powołuje do pomazania na Królestwo. Znalazł w nim wiarę, pokorę, odwagę, energię i pełne miłości posłuszeństwo. Jednocześnie Dawid był młody i niedoświadczony, niewykształcony i niewykwalifikowany do pełnienia obowiązków wysokiego urzędu, do którego został powołany. Ostatni z wymienionych warunków, będący, w ocenie ludzi, barierą nie do pokonania, w Bożych oczach nie stanowił przeszkody. Pan Bóg może natchnąć swoich powołanych swym duchem i uzbroić ich

swoją mocą. Zrobił tak z Dawidem i tak samo robi z Chrystusem – naszym Panem Jezusem i Jego Ciałem – Kościołem. Psalm Dawida są bardzo wyraźnym odbiciem poszukiwanego charakteru – czasem jest w nich uosobiony Pan Jezus, nasza Głowa, a czasami całe Ciało Chrystusa. I tak np. kiedy mówi: „*Rozdzielili odzienie moje między się, a o szaty moje los miotali*” – odnosi się to tylko do naszej Głowy, podczas gdy inne przypadki, jak Psalm 23, znajdują zastosowanie w odniesieniu do całego Ciała, którego Pasterzem jest Pan Jahwe.

Przedstawienie wielkiego dzieła Pomazańca Pańskiego wymagało dwóch rządów – Dawida i Salomona. Panowanie Dawida reprezentowało dzieło Kościoła w ciele, a królowanie Salomona – dzieło Kościoła uwielbionego i uwolnionego od wszystkich swoich wrogów.

Namaszczony na króla Dawid był zaledwie młodzieńcem. Nie marnował jednak cennego wiosennego czasu życia na młodzieńcze wybryki. Był obiecującym pakiem, szlachetnym młodym człowiekiem – cichym, skromnym, łagodnym, wiernym, dzielnym w służbie i odważnym, by stawić czoła niebezpieczeństwu oraz znieść trud w każdej dobrej pracy, szczególnie tej, gdzie były zagrożone Boże sprawy lub Boży lud. Widząc w nim tę wartościową cechę, Pan Bóg powołał go do wyższej służby. W ten sam sposób powołuje On i pomazuje swoim świętym duchem podobną klasę ludzi w ciągu całego Wieku Ewangelii. Są oni namaszczeni przez Pana królami, lecz ich królestwo – tak jak Dawidowe – nie jest ustanowione; podobnie jak Dawid są oni ze wszystkich

stron otoczeni wrogami, a ich całe życie w ciele jest nieustanną walką, tak jak jego. Tak samo jak Dawid mają oni w swoich sercach pragnienie wybudowania Świątyni Boga w obecnym Wiek, aby cały świat mógł kiedyś przyjść i oddać Mu cześć. Przywilej ten nie jest jednak udzielony Kościołowi w ciele, tak jak Dawidowi odmówiono budowy figuralnej świątyni. Prawo to zostało zarezerwowane dla Salomona, któremu Pan dał odpoczynek, pokój i dobrobyt, co uczyniło jego panowanie odpowiednim symbolem panowania uwielbionego Kościoła (1 Kron. 22:7-9).

Niemniej jednak, chociaż Dawidowi nie pozwolono zbudować świątyni Boga, mógł on zebrać i przygotować materiały do budowy. Tak samo więc Kościół, będąc w ciele, przygotowuje materiały na Bożą Świątynię, która o poranku Wiek Tysiąclecia zostanie wzniesiona równie cicho jak świątynia Salomona, bez dźwięku młota. Działania wojenne prowadzone przez Dawida były zatem typem na wojnę całego Kościoła, Głowy i Ciała, podczas ich pobytu w fizycznych ciałach. Jest to walka przeciwko księstwom i mocom ciemności, które nastają na niego ze wszystkich stron aż do samego końca ziemskiego biegu tak, że chociaż pomazany na urząd królewski, Kościół nigdy nie uzyska władzy, pokoju i bezpieczeństwa aż do dnia swojej śmierci. Jego praca po tej stronie zasłony polega na prowadzeniu dobrej walki i pracowitym

gromadzeniu materiałów oraz przygotowywaniu żywych kamieni do chwalebnej Świątyni, która wkrótce wezwie cały świat do oddania chwały.

Poza zasłoną ciała ta sama namaszczona grupa (wszyscy wierni zwycięzcy obecnego Wiek) rozpocznie chwalebne panowanie pokazane w figuralnym panowaniu Salomona – „*aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi*” (Obj. 14:13). Wtedy Boża Świątynia wzniesie się i zajaśnieje swoim pięknem. Będą przez nią błogosławione wszystkie narody ziemi, co było przedstawione w obfitym błogosławieństwie, pokoju i dobrobycie Izraela za panowania Salomona.

Niech wszyscy, którzy mają w sobie tę chwalebą nadzieję, pamiętają słowa naszego tekstu przewodniego – „*Pan patrzy na serce*”. Pan szuka, kto jest godny, aby zasiąść na tronie Jego Królestwa i bardzo wyraźnie oznajmił nam, których cech charakteru szuka. Wypada nam więc, abyśmy sprawdzali, czy nasze serca (nasza wola, cel, intencje i wysiłek) są w takim stanie lojalności, wierności i posłuszeństwa, że zniosą ogląd wszystkowiedzącego oka. Pamiętajmy także o pokazanej w figurze zachęcie, że żadne warunki urodzenia, stanowisko czy okoliczności nie stanowią przeszkody dla naszego przyjęcia przez Pana Boga i dla przyszłego wywyższenia z Chrystusem, jeżeli pozostaniemy wierni. □

Watch Tower R-1901-1895

„Błogosławieni miłośni”

■ WATCH TOWER

Lekcje z 1 Księgi Mojżeszowej – 1 Mojż. 45:1-15, 50:15-21.

„*Bądźcie jedni ku drugim dobrotliwi, miłośni, odpuszczając sobie wzajemnie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił*” – Efezj. 4:32.

Niniejsza lekcja jest dokończeniem historii o Józefie. Zaprawdę, każdy, kto czyta ten prosty opis w Biblii, dostępuje z tego pewnego błogosławieństwa. Lekcja poniższa ma miejsce dwadzieścia lat po przywiezieniu Józefa do Egiptu jako niewolnika. Siedem lat urodzajnych już przeminęło i drugi rok nieurodzajny się rozpoczął. Jeżeli dziwnym jest dla nas, że Józef przez te wszystkie lata nie starał się skomunikować ze swoim ojcem, szczególnie gdy się zważy, że jako rządcą Egiptu miał ku temu dobrą sposobność, to należy nam także pamiętać, że sprawy jego były w szczególniejszy sposób kierowane przez Boga, więc prawdopodobnie i w tej sprawie Józef postępował według Boskiego kierownictwa. Wi-

docznie oczekiwał nadejścia swych braci, wiedząc, że posucha i wynikiły z tego nieurodzaj dosięgnął także do Palestyny i na znaczny obszar kraju. Być może, iż przez zaufanych sług Józef obserwował Hebrajczyków, spodziewając się, że głód ostatecznie zapędzi ich do Egiptu po żywność. Toteż gdy synowie Jakubowi przyjechali, Józef został o tym natychmiast powiadomiony. Zostali oni aresztowani, przyprowadzeni przed niego, posądzeni o szpiegostwo i uwięzieni na trzy dni.

Józef, rządcą Egiptu, przemówił do nich przez tłumacza, aby tym bardziej ukryć swoją tożsamość i aby jego bracia mogli tym swobodniej rozmawiać w jego obecności. Po trzech dniach trzymania ich w więzieniu wezwał ich ponownie przed siebie, przy czym usłyszał, jak rozmawiali między sobą, że to zło, jakie na nich spadło, było niezawodnie karą za ich niegodziwe obejście się z ich bratem, Józefem, dwadzieścia dwa lata wcześniej. Zauważył,

że jeszcze dotąd pamiętali jego płacz, gdy wrzucili go do dołu, aby tam umarł; sprawdził również, że cała ta sprawa wywarła głębokie wrażenie na ich umysłach i że obecnie byli oni w zupełnie innej postawie serca. Następnie Józef zatrzymał jednego z nich jako zakładnika, a innym udzielił nieco zboża i zezwolił na powrót do swej ojczyzny. Zapowiedział jednak, że w celu udowodnienia prawdziwości swych słów, mieli przy następnej okazji przywieźć z sobą najmłodszego brata, o którym poprzednio wspominali, przy czym zapewnił ich, że gdy w ten sposób udowodnią swoją szczerość, otrzymają przywilej swobodnego podróżowania bez żadnych przeszkód.

Bracia jego zupełnie właściwie przyrównali swe doświadczenie w więzieniu z tym, co uczynili Józefowi, i widocznie wzięli sobie do serca swój zły postępek. Chociaż w czasie dokonania tego niegodziwego czynu mężowie ci, z wyjątkiem jednego, byli w swych sercach mordercami, to jednak w dalszej części niniejszej lekcji zobaczymy wielką zmianę w ich charakterach. Zmiana ta nastąpiła prawdopodobnie po części z powodu wielkiego żalu ich ojca po stracie Józefa, a po części także z ich własnych skrupułów za ich zły postępek. Tak więc zły czyn nie zawsze jest pobudką do następnych niegodziwości, lecz niekiedy staje się zwrotnym punktem charakteru. Któryż Chrześcijanin nie doświadczał tego, że jego potknięcie się, objawiające pewną słabość charakteru, było w rzeczywistości bardzo korzystną lekcją, wzmacniającą go pod tym względem tak, iż w przyszłości mógł lepiej zwyciężać dane próby i pokusy. W taki sposób wszystkie doświadczenia życiowe, właściwie przyjęte (nawet kamienie obrażenia), mogą okazać się stopniami wznoszącymi do coraz lepszych rzeczy.

Dziesięciu wielce zmienionych mężczyzn

Po swym powrocie do domu mężowie ci opowiedzieli swe doświadczenia swojemu ojcu, Jakubowi, który zaczął wielce ubolewać nad stratą Symeona, zakładnika, i stanowczo odmówił, aby Benjamin udał się z nimi do Egiptu. Wtedy to Ruben, widząc smutek swego ojca, ofiarował samego siebie i swoje dzieci jako gwarancję szczęśliwego powrotu Benjamin. Jakub jednak nie pędzej zgodził się puścić Benjamin, aż niedostatek srogo ich przycisnął, a głodowa śmierć zadrzała im w oczy; gdy przy tym Juda zapewnił Jakuba, że gdyby coś złego przytrafiło się Benjaminowi, on poniesie winę za to, Jakub, aczkolwiek niechętnie, zezwolił Benjaminowi udać się z braćmi do Egiptu. Widać, że mężczyźni ci przez te dwadzieścia dwa lata nauczyli się od swego ojca współczucia. Kiedyś

tak obojętni, że rozmyślnie sprowadzili na niego wielkie utrapienie, teraz byli gotowi ręczyć swym własnym życiem, aby tylko go pocieszyć. Należy pamiętać, że mężowie ci byli głowami wszystkich pokoleń Izraela, a niektóre z ich dzieci były najznamienitszymi w historii. Na przykład, Lewi był ojcem kapłańskiego pokolenia, włączając Mojżesza i Aarona; Juda był przodkiem Dawida i Salomona, a także Pana naszego Jezusa. Było to widocznie Boskim zamiarem udzielić tym mężom wielkiej lekcji w związku z ich ojcem, owym nieurodzajem itd. – lekcji, która miała być nie tylko korzystną dla nich samych, lecz miała mieć pewien wpływ także na wszystkie czasy przyszłe.

Przyjechawszy z powrotem do Egiptu, tych dziesięciu braci wielce zdziwiło się tym, że skierowano ich do pałacu rządcy Józefa. Ponieważ pieniądze, którymi zapłacili za zboże poprzednio, znaleźli w workach po ich wypróżnieniu, przeto opowiedzieli o tym słudze Józefa, zapewniając, że pieniądze te przywieźli z sobą, dodając do tych, za które chcą zakupić więcej pszenicy. Drżeli z obawy, aby nie było powiedziane, że pieniądze te ukradli, za co karą było (według prawa egipskiego) niewolnictwo. Sługa Józefa okazał, że miał do pewnego stopnia zaufanie u swego pana, a także pewną znajomość o jego religii, albowiem dla uspokojenia ich obawy przemówił do nich uprzejmie tymi słowami: *„Pokój wam, nie bójcie się; Bóg wasz i Bóg ojca waszego dał wam skarb do worów waszych”* (1 Mojż. 43:23). Następnie uspokoił ich obawę tym więcej, gdy przyprowadził do nich uwolnionego Symeona. W dodatku do tego wszystkiego polecono im omyć się i przygotować do obiadu w domu zarządcy Józefa. Co to wszystko miało znaczyć?

Jako rolnicy i pasterze czuli się nieswojo w tym pałacu i dziwili się, dlaczego ten wielki namiestnik faraona, który poprzednio potraktował ich jako szpiegów, teraz obchodził się z nimi tak łaskawie. Zdumienie ich wzmagало się coraz więcej, gdy zauważyli dziwne okoliczności całej tej sprawy; przeznaczone im siedzenia były według porządku ich urodzenia, a gdy przyniesiono im potrawy z oddzielnego stołu Józefa, zauważyli, że Benjaminowi przyniesiono pięć porcji, co wskazywało specjalną łaskę namiestnika dla najmłodszego ich brata. Nie wiedzieli, że namiestnik, rozumiejący ich język, przysłuchiwał się, czy oni wciąż jeszcze posiadali w sobie zazdrość i w jaki sposób przyjmą tę manifestację specjalnej łaski okazaną ich najmłodszemu bratu. W próbie tej okazali się jednak statecznymi. Dali dowód, że ich zazdrość umarła, że radowali się z tych względów okazanych ich bratu.

Jednakowoż jeszcze drugi etap próby został zaplanowany; pozwolono im odjechać z nowym

zapasem zboża, lecz do wora Benjamina włożono, na rozkaz Józefa, srebrny kubek z jego stołu, a następnie, zanim odjechali daleko od miasta, zostali doścignięci przez straż pałacową, oskarżeni o odpłacenie złem za dobro, czyli o skradzenie srebrnego kubka. Wszyscy zapewniali, że są niewinni i oświadczyli, że gdyby kubek ten został u nich znaleziony, to w niewolę odda się nie tylko ten, co go będzie miał, lecz oni wszyscy. Poszukiwanie rozpoczęło się od najstarszego, a zakończyło się na najmłodszym, Benjaminie, w którego worze kubek został znaleziony. Możemy sobie wyobrazić strach, jaki ich ogarnął; wszyscy powrócili do miasta, chociaż sługa Józefa chciał zabrać do niewoli tylko Benjamina. Jak mogliby oni powrócić do Jakuba i poinformować go o tym nieszczęściu? Gdy powrócili do pałacu, Józef już na nich czekał. Upadli przed obliczem jego na ziemię, a wiedząc, że daremnie byłoby protestować i uniewinniać się, przemówili o tej sprawie jako o wielkim nieszczęściu i z rezygnacją oddali się Józefowi jako niewolnicy.

Józef jednak odrzekł: „Nie tak! My tu w Egipcie nie jesteśmy tak niesprawiedliwi, abyśmy mieli zabrać w niewolę was wszystkich za winę jednego. Niechaj winny pozostanie, a reszta idzie z powrotem do swoich domów i rodzin, zabrawszy z sobą swoją pszenicę”. Wtedy to Juda, kiedyś zatwardziały względem swego brata, Józefa i ojca Jakuba, zwrócił się do namiestnika z nader wzruszającą prośbą, która swoją prostotą i szczerością zajmuje najprzedniejsze miejsce pomiędzy zapiskami historycznymi. Juda opowiedział namiestnikowi okoliczności, w jakich Benjamin był zabrany z domu; opowiedział, z jakim żalem i smutkiem ojciec z nim się żegnał, zapewniając, że gdyby Benjamina spotkało w drodze coś złego, on niezawodnie umarłby z żalu, oraz że on, Juda, ręczył za swego brata itd., a w końcu oświadczył: „*Teraz tedy niech zostanie proszę sługa twój miasto dziecięciem tego niewolnikiem pana mego, a dziecię niech idzie z bracią swoją. Bo jakoż ja mam wrócić się do ojca mego, gdy tego dziecięcia ze mną nie będzie? Chybabym chciał patrzeć na żal, którąby przyszła na ojca mego*” – 1 Mojż. 44:18-34.

Błysk słońca za ciemnymi chmurami

Ostateczna próba, doświadczająca tych braci przez Boga i Józefa, została przyjęta zwycięsko. Udowodniła, że byli zupełnie innymi ludźmi – zamiast poprzedniej zawziętości, obojętności i brutalności, teraz byli czuli, współczujący i gotowi cierpieć jeden za drugiego. Nadszedł więc czas, aby te cienie i chmury, jakie od pewnego czasu ciążyły nad nimi, przeminęły. Namiestnik Józef nie mógł

powstrzymać się dłużej. Rozkazał, aby cała jego świta i służba wyszła z pałacu, by w ten sposób mógł pozostać sam z braćmi – sprawa ta była za święta dla oczu obcych. Nadszedł czas, aby rzucił swoją powagę i dał się im poznać. Będąc sam z nimi, płakał, a głos jego drżał od wzruszenia, gdy powiedział im, kim jest i jak ich zamysły przeciwko niemu, dwadzieścia dwa lata wcześniej, zostały przez Boską opatrność pokierowane i obrócone na jego dobro. Nie dziw, że ci winni mężczyźni drżeli teraz tak samo, a może i więcej, jak kiedykolwiek przedtem. Jaką urazę mógł ich brat teraz czuć do nich? Może on odpłaci im teraz złem za złe i pośle ich do niewoli albo do więzienia?

Józef jednak, płacząc z radości, przemówił do nich łaskawie, tak że oni, choć na początku gotowi byli uciekać, zbliżyli się więcej do niego, gdy rzekł: „*Jednak teraz nie frasujcie się ani trwóźcie sobą, żeście mię tu sprzedali; boć dla zachowania żywota waszego posłał mię Bóg przed wami [...]. Teraz tedy nie wyście mię tu posłali, ale Bóg, który mię postanowił ojcem Faraonowym [...]. Spieszcie się, a idźcie do ojca mego i mówcie do niego: Toć wskazuje syn twój Józef. Uczynił mię Bóg panem wszystkiego Egiptu, przyjdźcie do mnie, a nie omieszkaj*” (1 Mojż. 45:5,8,9).

Dramatyczniejszą scenę trudno sobie wyobrazić, a jednak płynie z niej zupełna prostota, szczerość, a ponad wszystko duch miłości i miłosierdzia, jakie pochodzą tylko od Onego wielkiego instruktora Boga i które mogą być okazane tylko przez tych, co są blisko Niego i przyjmują Jego instrukcje.

Dobrotliwi, odpuszczający jedni drugim

Gdyby Józef był jednym ze świętych Wieku Ewangelii, spłodzonym z ducha świętego i oświeconym przez tegoż ducha znajomością Boskiego planu i charakteru, tak jak myśmy poznali z Pisma Świętego, to postępowanie jego byłoby godne chrześcijanina najwyższego typu; lecz gdy pomyślimy o warunkach i okolicznościach, w jakich jego charakter wyrabiał się, w ziemi pogańskiej i tylko z małym objawieniem Boskiego planu i charakteru, to stajemy zdumieni do najwyższego stopnia. Badając tę lekcję, czy nie należałoby nam zapytać się samych siebie: Jakimi my być powinniśmy wobec naszych korzystniejszych warunków pod każdym względem? Czy okazalibyśmy się tak zacnymi i wspaniałomyślnymi jak Józef, gdybyśmy znaleźli się w podobnych warunkach? Jeżeli nie, to czemu nie? Czyżby dlatego, że nie dosyć nauczylismy się lekcji dostarczanych nam w szkole Chrystusowej? Wiemy przecież, że jeżeli nie nauczymy się tych lekcji i nie wyrobimy w sobie takiego charakteru

miłosierdzia i wspaniałomyślności, to nie będziemy godni dziedzictwa świętych w światłości – nie będziemy przyjęci przez Pana za członków klasy wybranych, czyli klasy Oblubienicy.

Gdy odsyłał ich do domu, Józef ucałował swego brata Benjamina, przy czym obaj płakali, ściskając się wzajemnie. Potem przyszła kolej na drugich braci. Zachodziło pytanie: Jak obejdzie się z nimi? Zapewne, że nie okaże tej czułości ucałowania ich, według zwyczaju w krajach wschodnich, albowiem nie mógł odczuwać do nich doskonałej miłości i dobrej woli. Józef jednak ucałował każdego z nich, a ponieważ sprawa ta nie była wymuszona ani dla efektu, dowodzi ona, że serce jego było przepełnione wspaniałomyślnością i miłującą dobroćliwością. „*Błogosławieni miłosierni*” (Mat. 5:7), bo są oni tymi, których Ojciec Niebieski z upodobaniem obdarzy miłosierdziem i łaską. Są oni tymi, co znajdują się w postawie odpowiedniej do przyjęcia wielkiego błogosławieństwa przyszłego Królestwa, gdy zaś inni, nie rozwinąwszy miłosierdzia w swym charakterze, nie będą nadawać się do wywyższenia.

„Ażam ja wam za Boga?”

W lekcji niniejszej pomijamy tę część, która opisuje przyjazd do Egiptu Jakuba i jego domowników w wozach posłanych mu przez egipskiego namiestnika, z zupełną zgodą i za zezwoleniem faraona; a także o osiedleniu się Żydów w ziemi Goszen i o ich powodzeniu w tejże ziemi. Po pewnym czasie Jakub umarł w Egipcie, lecz pogrzebany został w Palestynie. Po pogrzebie bracia Józefowi byli w pewnej obawie. Postępowanie Józefa, w wyświadczeniu im takiej ilości dobra za ich zło, zdawało im się tak nienaturalne, iż obawiali się, że było to tylko sprawą chwilową, przez wzgląd na ich ojca i że teraz, po jego śmierci, łaska Józefa dla nich się skończy. Dlatego zgromadzili się znowu u Józefa, przepraszały go za tę krzywdę, jaką wyrządzili mu w przeszłości, prosili go o przebaczenie, zapewniając, iż tak jak byli sługami Bożymi, byli także gotowi stać się sługami Józefa. Zauważmy, jak wspaniałomyślną odpowiedź otrzymali: „*Nie bójcie się; bo ażam ja wam za Boga? Wyście złe myśleli przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobre, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje, aby zachował tak wielki lud. A przeto nie bójcie się, ja żywić będę was i dziatki wasze; a tak ucieszył je i mówił z nimi łagodnie*” – 1 Mojż. 50:19-21.

Wspaniałomyślny Józef! Nie wypowiedział żadnej skargi ani żadnego gorzkiego słowa, ale raczej usprawiedliwiał ich przeszłą niegodziwość. Ponieważ cała ta sprawa wyszła ku dobremu, więc czemuż miałby myśleć źle o przewodach i narzędziach, jakie Bóg dozwalał i używał? Jego wyrażenie: „*Ażam ja wam za Boga?*” znaczy: Czy

moją rzeczą jest sądzić was i karać w jakikolwiek sposób? Czyż Bóg nie jest Tym, wobec którego jesteście odpowiedzialni w tej sprawie? A jeżeli z Nim możecie to załatwić, to i ze mną wszystko już jest załatwione, albowiem pomsta należy do Boga, a nie do Jego stworzeń, z których wszystkie są niedoskonałe i pod jednym względem lub pod drugim.

Zastosujmy tę lekcję każdy do siebie, nie tylko pod względem braterstwa w Kościele Bożym, ale także w naszych postępowaniach z braćmi według ciała i z naszymi bliźnimi. Co za różnica, czy oni myślą o nas i życzą nam dobrze lub źle; czyż nie mamy Boskiego zapewnienia, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga i według postanowienia Jego są powołani? A jeżeli tak rzecz się ma, to czemuż mielibyśmy odczuwać gniew lub urazę przeciwko osobom, lub narzędziom używanym w jakikolwiek sposób przez Boga w łączności z naszymi sprawami. Ci, co ufają w Boga i tylko ci, są w stanie właściwie rozumieć i przyjmować sprawy życiowe i tylko ci mogą radować się w uciskach, prześladowaniach i cierpieniach dla sprawiedliwości, ponieważ oni wiedzą, jak zapewnia to apostoł, że wszystkie te trudności sprawują im nader wielką i wieczną chwałę oraz że te obecne trudności i doświadczenia nie są godne tej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas – gdy wraz z naszym Panem i Odkupicielem usiadziemy na stolicy, aby błogosławić wszystkie narody ziemi.

„Duch modlitw i łaski”

Jeżeli historia o Józefie i o jego cierpieniach oraz wywyższeniu do stanowiska rządcy Egiptu, następnym po królu, przedstawia nam historię o Jezusie i o tych wszystkich, co wstępują w Jego ślady na wąską drogę samoofiary i cierpień wiodącą do wywyższenia i władzy w Królestwie Bożym; i jeżeli owo zebranie, a następnie rozdzielanie żywności w celu zachowania przy życiu ludności Egiptu przedstawiają błogosławieństwa i chwalebne przywileje zapewnione dla ludzkości w Tysiącleciu przez Odkupiciela, to nie od rzeczy będzie przypuszczać, że i jedenastu braci Józefa miało też pewne figuralne znaczenie. Trzeba nam pamiętać, że Jego własni nie przyjęli Jezusa, ale raczej wołali: Ukrzyżuj Go, „*krew jego na nas i na dziatki nasze*” (Mat. 27:25).

Widzimy, że pod Boską opatrnością naród ten przeszedł przez srogie doświadczenia i uciski. Możemy się spodziewać, że doświadczenia te okażą się dla nich korzystne i że niedługo dosięgnie ich głód Słowa Bożego oraz pobudzi ich do udania się do Onego wielkiego Rządcy po chleb żywota. Pismo Święte wskazuje, że to będzie czas „ucisku Jaku-

bowego” (Jer. 30:7), lecz on będzie z niego wybawiony. Apostoł również o tym zapewnia, mówiąc, że Bóg swoich darów i wezwania nie żałuje ani nie odmienia, i że ostatecznie cielesny Izrael dostąpi miłosierdzia przez łaskę Izraela duchowego (Rzym. 11:30-31). Prorok Pański (Zach. 12:10) podejmuje ten sam temat i mówi, że oni (Żydzi) będą patrzeć na Tego, którego przebodli i że będą płakać tak, jak płakali bracia Józefowi; a także, iż Pan wyleje na nich ducha modlitw i łaski, że ostatecznie grzechy ich nie będą im więcej wspomniane, a Pan okaże się wobec nich nader łaskawy.

Kończymy tę lekcję napomnieniem apostoła wyrażonym w naszym tekście przewodnim: „*A bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił*” – Efezj. 4:32. Im lepiej pojmujemy nasz dług wobec Pana za odpuszczenie nam naszych grzechów, za przyjęcie nas do swej rodziny i za błogosławienie nas jako synów Bożych, tym więcej powinniśmy starać się, aby naśladować Jego zacny charakter, kształtując nasze charaktery na podobieństwo obrazu naszego drogiego Odkupiciela, którego główną charakterystyką jest sprawiedliwość ku wszystkim, z dodatkiem takiej miłości, na jaką tylko możemy się zdobyć. Im więcej tego Boskiego przymiotu osiągniemy, tym przyjemniejszymi będziemy w oczach naszego Ojca i tym lepiej nadawać się będziemy na współdziedziców

Królestwa Niebieskiego, ku rozdzielaniu chleba żywota całej ludzkości.

Ten, co nie widzi tych rzeczy i według Boskich wskazówek nie postępuje, jest, według słów apostoła, ślepy i tego, co jest daleko, nie widzi – nie może poznać i zrozumieć błogosławieństw, jakie Pan obiecał tym, co wiernie Go naśladowają. Ci, co widzą, przekonują się, że ich oczy wyrozumienia otwierają się coraz więcej na rozpoznanie długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej przechodzącej wszelkie wyrozumienie. Pan zapewnia, że takie wzrastanie w radosnym ocenianiu naszego Dobroczyńcy oznacza także proporcjonalny wzrost w dobroci, łagodności, wspaniałomyślności i miłosierdziu ku tym, z którymi mamy styczność. Podczas gdy reguła ta musi być przestrzegana pomiędzy domownikami wiary, rozciągać się także będzie i na innych, nie tylko na bliskich pokrewnych według ciała, ale także na naszych bliźnich i przyjaciół – a nawet na naszych nieprzyjaciół i na nieme stworzenia. Wszyscy ci będą coraz więcej dostrzegać przemianę naszego charakteru i usposobienia, co będzie błogosławieństwem dla nich, a dla nas radością. □

Watch Tower R-3980-1907
Straż 11/1937 str. 168-171

Zakon – cel dania

■ JAN KNOP

Wiemy, że nasz Ojciec w niebie, w którego wierzymy i w którym złożyliśmy całą nadzieję na lepszą przyszłość, kieruje się czterema podstawowymi przymiotami swego charakteru, takimi jak miłość, sprawiedliwość, moc i mądrość. Wiemy, że jest Bogiem pełnym miłości, który nigdy nie pragnie krzywdy swych stworzeń ani śmierci grzesznika, sprawiedliwym Stwórcą, który nikogo nie kusi, ani nie karze bez potrzeby, a który posiada niczym nieograniczoną moc dla spełnienia swych planów, ale jest też niewyobrażalnie mądry i może przewidzieć wszystko (Izaj. 46:9-11)¹.

To jednak z pewnością nasuwa nam pytanie, dlaczego w takim razie zawarł z Izraelem przymierze, wiedząc, że lud Izraela, z powodu odziedziczonych słabości, będących skutkiem upadku Adama, ale też z powodu własnych nieprawości, nie będzie zdolny przestrzegać zupełnie prawa Zakonu. Wszelkie działania naszego Stwórcy mają swój

¹ Wszystkie cytaty według Biblii Gdańskiej

cel i plan, który musi być zrealizowany, bo wola Boża zawsze się spełnia i działania Jego przynoszą błogosławione skutki tym, których one dotyczą (Izaj. 55:11). Gdy spojrzymy w bezkresne niebo, widzimy harmonijne piękno, gwiazdy i planety krążące w przestworzach, wszystkie opowiadają wszechmoc Bożą i piękno Bożej natury. Wszystko krąży po swej drodze, orbicie, której kres nakreślił Pan Bóg według swego, sobie właściwego, czasu i planu. Nic się nie spóźnia, nic nie jest przed czasem naznaczonym. Nie dziwi nas, gdy w księdze Ijoba 38 rozdziale Pan Bóg, pokazując różnicę natur, ale też ogrom swej mądrości, pyta Ijoba, gdzie był w czasie dzieła stwarzania wszechświata lub czy może zrozumieć i poznać porządek nieba (w. 33). Cały wszechświat działa bez kolizji, jedno ciało jest zależne od drugiego, wzajemnie są sobie potrzebne, muszą razem współistnieć. Nie tylko sklepienie niebios, ale też cała Ziemia, fauna i flora, które się na niej znajdują. Jest to cudowny obraz

piękna stworzenia, symbiozy życia, wzajemnej zależności, ale też różnorodności stworzenia.

Dlatego właśnie w 1 Mojż. 1:31 jest powiedziane, że wszystko, co zostało uczynione, jest bardzo dobre, piękne i doskonałe. Dzieci Boże często powinny spoglądać w przestworza i rozmyślać o dziełach Bożych, pamiętając o zachęcie Pana Jezusa, aby przyglądać się piękności lilii polnej jako roślinie, którą Pan Bóg się opiekuje, której wszelkie potrzeby zaspokaja według swego wielkiego miłosierdzia.

Ufając bezgranicznie mądrości i dobroci Bożej, stawiamy sobie pytania, co Pan Bóg zrealizował lub czego dopiero dokona w przyszłości dzięki zawarciu przymierza z narodem izraelskim ponad 3500 lat temu przy górze Horeb, którego pośrednikiem był najpokorniejszy ze sług Jego, którzy się rodzą z niewiast. Jaki jest cel przymierza, pod którym jeszcze do dziś znajduje się Izrael, i na podstawie którego aż dotąd otrzymuje karanie (Izaj. 10:20)? Jedyną możliwością zakończenia przymierza jest śmierć dla tamtej umowy poprzez przyjęcie Pana Jezusa jako tego, o którym pisał Mojżesz (Jan 1:45). Wierzmy, że niedługo nadejdzie ten czas, że zasłona z ich oczu zostanie zdjęta, a wtedy zrozumieją, że nadzieja życia w Królestwie Bożym zależy od ofiary Mesjasza, którego, będąc zwiedzeni i działając pod wpływem złego, zabili (Dzieje Ap. 3:17). Wówczas zrozumieją, że to nie stare przymierze da im żywot, lecz nowe, pod kierownictwem Tego, którego zabili; otrzymają też łaskę poznania błędu i współdziałania z Chrystusem w dziele naprawienia ludzkości, dając wzór poddaństwa Królowi pod Nowym Przymierzem (Zach. 12:10, 8:23).

Podziwiając bezkresną mądrość i moc Bożą, zastanawiamy się, jaki był cel starego przymierza. Czy jedynie to, aby był nauką i przestrożą dla Kościoła Pierworodnych Wieku Ewangelii, z których korzystamy i uczymy się wielbić oraz czcić Pana Boga, poprzez respektowanie i przestrzeganie prawa? Z pewnością jest on dziś głosem danym dla naszej pociechy i zbudowania (Rzym. 15:4; Izaj 30:21), a także przekazuje wiele bardzo dobrych rad związanych z czystością życia w społeczności.

Biorąc za lekcje błogosławieństwa, które otrzymywali Żydzi na podstawie przymierza z Bogiem, wyciągając z nich wnioski, możemy dziś stać się spadkobiercami błogosławieństw dużo ważniejszych, bo duchowych. Możemy dostrzec na kartach historii biblijnej okresy, w których wierni swym zobowiązaniom wobec Pana Boga otrzymywali łaskę i opiekę, Bożą ochronę przed wrogami i różne wzmocnienia w czasie trudności. Pan Bóg opiekował się nimi wówczas jak źrenicą swego oka (Zach. 2:8)².

2 Biblia Warszawska 2:12

Przymierze Zakonu jest obrazem Nowego Przymierza (Jer. 31:31), które to w Królestwie Chrystusowym wyda wspaniałe owoce, gdy cała ludzkość, podobnie jak dzisiaj Nowe Stworzenia, będzie się uczyć i wyciągać lekcje dla siebie. Przymierze spełniało dla Izraela cielesnego wieloraką rolę i stanowiło ważną naukę.

1. Po pierwsze, dopomagało Żydom zachowywać figuralną, ale także rzeczywistą czystość, w porównaniu do narodów pogańskich, które nie uznawały prawa Bożego. Jak dalece tylko dozwalały ich odziedziczone wady i cielesne skłonności, na tych wszystkich, którzy próbowali przestrzegać prawo Boże, sprowadzało ono deszcz błogosławieństw. Prawo Mojżeszowe chroniło Izrael od degradacji i różnej niemoralności, w której żyły inne ludy, uczyło ich też wrażliwości na krzywdę nie tylko człowieka, ale i zwierząt (3 Mojż. 25:35-41; 2 Mojż. 23:4-5; 5 Mojż. 22:1-7).

Bóg za pośrednictwem Mojżesza wielokrotnie podkreślał swą świętość (3 Mojż. 20:26), cierpliwie ucząc Żydów konieczności dbania o wysokie standardy moralne (3 Mojż. 20:9-20). Czystość życia codziennego oraz przestrzeganie wszystkich zaleceń doprowadziły ich do wyższego rozwoju intelektualnego, a wiara monoteistyczna przybliżała ich do Boga, jednocześnie bardzo wyróżniając ich wśród narodów świata.

Podobnie dziś w Wieku Ewangelii – Kościół Pierworodny ma dołożyć usilnych starań, by zachować czystość moralną, którą powinniśmy się wyróżniać (1 Tes. 4:3-5; 1 Piotra 3:2; 1 Jana 3:3; Efezj. 2:2-3). Etyka życia oraz przestrzeganie przykazań Bożych powinny zawsze wyróżniać chrześcijan. Świętość Ojca Niebieskiego powinna wywierać uświęcający wpływ na wiernych naśladowców Pana Jezusa (1 Piotra 2:12, 3:16).

Wiarę naszą możemy uzewnętrznic jedynie uczynkami, wtedy okaże się ona żywa. Pamiętajmy jednak, że pomimo dobrych intencji, nasze uczynki potrzebować będą uświęcenia drogocenną krwią Syna Bożego.

2. Następnie przez swą wyjątkowość Zakon Mojżeszowy wyróżniał Izraela cielesnego od innych ludzi. Pomogło to skonsolidować dwanaście pokoleń Jakuba w jeden naród służący Bogu Jahwe. Boskie prawo, tak jednoczące, stało się dla nich wielką łaską i narodowym błogosławieństwem. Wielokrotnie ich odrębność religijna stawała się bezpośrednim powodem ich ucisków, a przez to prześladowania, które ich spotykały, doprowadzały do wzmocnienia więzi narodu. Bardzo często zdarzało się, że te okropne prześladowania spotykały ich ze strony narodów chrześci-

jańskich, czyli tych, które przyjmowały Jezusa Chrystusa za swego Zbawiciela i Króla (Abdyj. 9-15).

Przynależność narodowa, a przede wszystkim religijna, bywała często przeszkodą w próbach asymilacji, które podejmowali, aby stać się częścią innych, większych narodów. Była to przeszkoda niemożliwa do zniwelowania (Łuk. 16:26). Należy zauważyć, że wiele potężnych narodów z bóstwami, które czcili, legło w gruzach i zostało przykrytych prochem zapomnienia (5 Mojż. 7:17). Jakże długo nie istnieją już Asyria, Babilon, Cesarstwo Rzymskie i wiele innych narodów rządzących ówczesnym światem, które prześladowały Izraela. Historia współczesna potwierdza, że prześladowcy Żydów otrzymują karanie jeszcze przed Wiekim Mesjańskim (Izaj. 41:14; Zach. 1:14-15).

Naród ten przez wieki jest świadkiem Bożym przeciwko narodom, a nieprawość tych narodów względem Izraela była proporcjonalna do ich odstępstwa od prawdziwego Boga i sprowadzała nań klęskę Jahwe. Jesteśmy zupełnie przekonani, na podstawie Słowa Bożego, że w nikim, kto ma ducha Chrystusowego, nie wzbudzi się duch prześladowczy wobec kogokolwiek (1 Jana 4:20-21).

Pan Jezus od swych naśladowców wymaga znacznie więcej niż miłość do swych braci w wierze. Powinniśmy też osiągnąć miłość do tych, co są nam nieprzyjaciółmi (Mat. 5:46; 1 Kor. 4:13). To uczucie miłości wyróżnia wierne dzieci Boże, zbliżając ich wzajemnie poprzez posiadanie tych samych uczuć uwielbienia do Boga Ojca, ale też miłości i troski o dobro braci Chrystusowych.

Prawo Boże i przestrzeganie przykazań, wspólne badanie Słowa Bożego sprowadza błogosławieństwo i daje możliwość tworzenia rodziny Bożej, która może przetrwać wśród różnych burz i niepokojów, które przychodzą od świata zewnętrznego lub są wynikiem sporów wewnątrz społeczności (2 Kor. 11:26).

3. Trzecim celem nadania prawa Bożego Izraelowi było to, aby spośród narodu, który znajdował się pod Zakonem, narodził się dziedzic obietnicy, którą Bóg uczynił patriarchom (Rzym. 15:8).

Pan Jezus urodził się pod prawem Przymierza Zakonu, podlegał temu prawu i jego różnym zobowiązaniom. Nigdy nie uchybił, nie przekroczył prawa Bożego, ani też ducha, które to prawo posiadało (Rzym. 7:14). Gdy w wieku trzydziestu lat Pan Jezus wszedł do Jordanu, aby przyjąć chrzest, Jan nie chciał zanurzyć Pana w wodzie, gdyż znał

cudowny sposób Jego narodzenia, ale także to, że Pan Jezus, będąc człowiekiem, nie popełnił grzechu, w niczym nie uchybił doskonałemu prawu Bożemu (Mat. 3:14-15). Wtedy to w Jordanie Zakon, poprzez swego przedstawiciela w osobie największego, który się z niewiast rodzą, pokazał Pana Jezusa jako człowieka niepotrzebującego chrztu pokuty, ze względu na Jego doskonałość. Pan Jezus poprosił jednak Jana, by zaniechał, ponieważ musiał, będąc doskonałym, wypełnić ducha Zakonu, biorąc na siebie grzechy narodu (Rzym. 8:1-4; 2 Kor. 5:14). Nasz Zbawiciel sam o sobie powiedział, że Jego rolą było nie tylko zachowywanie prawa, lecz wypełnienie Zakonu, który dozwalał, aby z miłości do bliźniego dać ofiarę za niego (Mat. 5:17; Hebr. 10:1-12), wykupując człowieka z przekleństwa wyroku, który ciąży na każdym, który łamie Zakon Boży.

Naród izraelski, będąc zobowiązany umową z Panem Bogiem zawartą przy Horebie,

przez niewykonanie Zakonu sprowadził na siebie dodatkową karę oprócz wyroku, który ciążył na Adamie (Gal. 3:13; Rzym. 7:9-13).

Jedynie doskonałe prawo Boże mogło potwierdzić doskonałość Pana

Jezusa jako sprawiedliwego, a przez to wykazać różnicę między Nim, doskonałym, a innymi członkami społeczności narodu izraelskiego. Gdyby Pan Jezus urodził się i żył wśród innego narodu, który nie posiadałby Zakonu, nie byłoby możliwe ukazanie różnicy pomiędzy doskonałością Pana Jezusa a niesprawiedliwością innych ludzi. Zakon, będąc świętym prawem Bożym i miarą doskonałości, mógł to uczynić (Rzym. 7:12; 1 Tym. 1:8).

Jeśli ktokolwiek z przyczyny wrodzonych słabości lub przede wszystkim z powodu zaniechania czy zaniedbywania studiowania Słowa Bożego nie zobaczy piękna i harmonii świętego prawa Bożego, to także nie zrozumie różnicy między doskonałością a grzechem, rzeczą świętą a pospolitą. Nie zobaczy piękna doskonałości Pana Jezusa i zacości przymiotów charakteru Ojca w Nim ukazanych, a przez to nie odda Bogu należnej czci, gdyż nie zrozumie, jaką wartość dla Pana Boga ma śmierć doskonałego człowieka Jezusa, Syna Bożego, za grzesznego, którego odkupuje (1 Kor. 6:20). Cena doskonałego życia Pana Jezusa jest równowartością za utracone życie Adama, życie za życie, doskonałość za doskonałość, oko za oko.

4. Następnym, czwartym powodem dania prawa przymierza jest potrzeba wykazania przez Pana Boga nam, że nie potępia ludzi jedynie

Jeśli ktokolwiek z przyczyny wrodzonych słabości lub przede wszystkim z powodu zaniechania czy zaniedbywania studiowania Słowa Bożego nie zobaczy piękna i harmonii świętego prawa Bożego, to także nie zrozumie różnicy między doskonałością a grzechem, rzeczą świętą a pospolitą

za to, że są dziećmi Adama skazanego na śmierć, ale także z przyczyny ich własnych grzechów wynikających z nieprzestrzegania przykazań (1 Mojż. 2:17).

Przymierze Zakonu było umową Pana Boga z ludem izraelskim, na podstawie której figuralnie został przekreślony ciężący na nich wyrok z powodu urodzenia się w grzechu (Psalm 51:7). Przymierze, przez które zostali przyjęci jako lud wybrany, obrazowo przyprowadzało ich z powrotem do utraconej doskonałości (Psalm 105:6-10). Następnie rokrocznie, każdego 10 dnia miesiąca siódmego, poprzez składane ofiary przedłużana była społeczność ludu z Panem Bogiem. To jednocześnie wskazywało na nieudolność ludzi chcących służyć Panu Bogu, którzy pomimo usiłowań pełniali grzechy, ale też corocznie przypominało potrzebę przeniesienia kary za grzech ludu na cielca i kozła (3 Mojż. 16).

Dla całego narodu był to dzień płaczu i pokuty za swe grzechy oraz różne słabości, które znali, bo prawo to wykazywało. Płakali nad niemożnością przestrzegania Prawa Zakonu mimo usilnych starań. Jedynym ratunkiem były ofiary składane w celu zniesienia ich grzechów i uchybień.

Zakon uwypuklił, że człowiek niedoskonały, mając doskonałe prawo, dalej nie może uzyskać życia. Pokazał, że istnieje potrzeba pomocy od Pana Boga. Tą pomocą była wtedy ofiara najwyższego kapłana, która składała się z dwóch części, których krew zwierząt wnoszona była do Świątyni Najświętszej. Poprzez lekcję udzieloną Izraelowi Pan Bóg wykazał dobitnie, że każdy człowiek jest grzeszny, sam nie może wypełnić prawa i jako ten przestępca zasługuje na karę nie tylko z powodu odziedziczonego obciążenia grzechem, ale również indywidualnie za swe własne grzechy (Rzym. 7:10). Dla Żydów nadzieją utrzymania społeczności z Panem Bogiem był cielec i kozioł.

Poprzez tę figuralną liturgię Pan Bóg pokazał wszystkim ludom ich niemożność otrzymania życia pozbawionego chorób i płaczu. Nasz Ojciec Niebieski pokazał również, że poprzez ofiarę swojego Syna udzieli pomocy wszystkim ludziom (Fil. 2:7-11).

Ofiary składane przez najwyższego kapłana każdego 10 tiszri figuralnie obrazują ofiarę składaną przez Chrystusa Pana w czasie Wieku Ewangelii, która posłuży do pojednania całej ludzkości na wieki, aby mogła zaistnieć wieczna szczęśliwość na fundamencie sprawiedliwym i pewnym (Hebr. 10:21, 7:22-24, 8:1).

5. Następną ważną lekcją udzieloną przez Pana Boga za pośrednictwem Zakonu jest, że prawo Boże jest możliwe do wykonania przez człowieka doskonałego nawet w warunkach

niesprzyjających, złych, w czasie pokus Szatana i w okolicznościach, które daleko odbiegają od tych, które były w raju. Pan Bóg wykazuje przez to wszystkim ludziom, że kara, która została nałożona na Adama w raju za jego nieposłuszeństwo prawu Bożemu, które zakazało spożywania owocu z jednego rodzaju drzewa, jest słuszna i sprawiedliwa.

Ludzkość przez przykład wierności Pana Jezusa, przez Jego przestrzeganie Zakonu oraz wierne wypełnienie wszystkich zaleceń przymierza danego przez Mojżesza, ujrzy, że sądy Boże są sprawiedliwe, ale też błogosławiące tych, którzy Mu wiernie służą (Psalm 106:3; 5 Mojż. 28:1-10).

Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, poprzez wypełnienie warunków przymierza, stał się spadkobiercą błogosławieństw, które były zagwarantowane całemu narodowi. Jako Pomazaniec Boży stał się też jedynym dziedzicem łask Bożych przewidzianych dla ludzi cielesnych i już wkrótce, w słusznym czasie przez Boga ustanowionym, odda je dla dobra wszystkich odkupionych Jego krwią (Gal. 4:1-4, 3:7-9; 1 Mojż. 22:16-18, 3:15). Zaprowadzi warunki doskonałe dla ludzkości, przyjazne. Przywróci raj utracony, ale także przez tysiąc lat będzie pomagał ludziom w ich procesie naprawy charakteru, w ich usiłowaniu, by powrócić do doskonałości fizycznej, umysłowej i moralnej (Izaj. 2:2-4). Każdego zaś nieposłusznego, krnąbrnego będzie karał, aby ich przyprowadzić do społeczności z Bogiem (Ezech. 20:37; Izaj. 11:1-9). Cieszymy się tym, że już teraz zostały otwarte uszy nasze, że już dzisiaj oczyma wiary widzimy błogosławieństwa, które spłyną na ludzkość (Izaj. 33:18; Joel 3:18)³.

Gorące uczucie uwielbienia za plan Boży ratowania ludzi powinno pobudzać serca nasze do wdzięczności i większej gorliwości w służbie Panu Bogu i Panu Jezusowi (Psalm 116:12-14). Poznanie planu Ojca, Jego wielkiej dobroci dla wszystkich sposobnych do życia w Królestwie Bożym na ziemi, w raju odbudowanym, pobudza nas do większej samoofiary, aby mieć przywilej w błogosławieniu wszystkich ludzi (2 Kor. 5:18).

Historia narodu żydowskiego pod Przymierzem Zakonu i prawem Bożym jest dla ludzi wierzących lekcją, dlatego księgi Starego Testamentu powinny być czytane i szanowane podobnie jak księgi Nowego Testamentu, gdyż autorem całej Biblii jest nasz Ojciec w niebie – posługiwał się On tak pisarzami Starego, jak i Nowego Testamentu – wszystkie księgi są natchnione (Mal. 3:16).

Sukcesy i powodzenie narodu za czasów np. Debory, Jozuego, Dawida, ale też historie błędów i wypaczeń np. za czasów Achaba, Manasesa, są dla nas wielką nauką i przestrogą (Izaj. 30:21; Rzym.

3 Biblia Warszawska 3:23

15:4). Mądrością narodów jest, jeśli ze swej historii potrafią wyciągać wnioski i lekcje na przyszłość, a także, gdy umieją zmieniać postępowanie, by osiągnąć powodzenie. Właściwe więc jest, abyśmy potrafili się uczyć historii nie tylko jako cała społeczność rodziny Bożej, ale przede wszystkim indywidualnie, jako jednostki – jest to bowiem lekcja, której udzielił nam Ojciec poprzez Przymierze Zakonu dane Izraelitom.

Boski sposób postępowania z Izraelem cielesnym jest obrazem na cały Wiek Ewangelii, a ich życie pod przymierzem, rozwój lub też błędy, które popełniali, są przestrożą dla całego chrześcijaństwa, w jakimkolwiek okresie żyło (1 Kor. 10:6-11). Cały Izrael spełniał i nadal spełnia bardzo ważną funkcję w planie Bożym, jest niezbędnym ogniwem w ciągu zdarzeń, by Królestwo Boże mogło zaistnieć. Pod Boskim kierownictwem i opatrnością budowali nieświadomie różne lekcje i pomoc dla Nowych Stworzeń. Aby tę pomoc otrzymać,

niezbędne jest, aby znać prawo Zakonu, historię narodu wybranego przez Boga, a dopiero wtedy można się uczyć, wzmacniać swą wiarę historiami tych mężów i niewiast, jakie otrzymujemy za pomocą Słowa Bożego.

Zawsze wśród nich byli tacy jak Achab, ale pamiętajmy, że współcześnie z nim żył Eliasza i 7 tysięcy mężów, którzy byli wierni Bogu. Zawsze byli Izraelici prawdziwi, ale też jedynie tacy z imienia. Wszelkie pozytywne przykłady powinny nas motywować do gorliwości i większego zapału, gdyż gorliwość w służbie i wdzięczność serca to właściwy sposób wielbienia Boga w każdym okresie (Hebr. 13:15). □

Jan Knop

Dlaczego Izraelici nie mogli zawierać małżeństw z poganami?

Wiele wersetów pokazuje nam przykłady postaw ludzi, którzy musieli opuścić swoje grzeszne otoczenie, aby żyć z Bogiem w harmonii i społeczności. Oprócz nakazu odłączenia się od swojego dawnego otoczenia, mamy także przestrożę przed łączeniem się z nowym otoczeniem. Izrael, wchodząc do Ziemi Obiecanej, miał zakaz jakiegokolwiek bratania się z narodami pogańskimi. Celem nie było „zachowanie czystej krwi” albo wyższość jednych ludzi nad drugimi – naprawdę różnie interpretuje się dziś te zapisy. Bóg, który przekazał na Synaju Prawo, wiedział, że Jego lud jest pod wieloma względami słaby i prędzej czy później jest skłonny zgrzeszyć, by finalnie Go porzucić. Dlatego nakaz, by nie zawierać jakichkolwiek przymierzy z poganami miał na celu ochronę Izraelitów, a nie zbudowanie wysokiego mniemania o sobie: „*Nie zawieraj też przymierza z mieszkańcami tej ziemi, gdyż oni nierządem chwalią bogów swoich, składają rzeźne ofiary bogom swoim i mogą cię zaprosić, a ty mógłbyś jeść z rzeźnej ofiary ich, i brać spośród ich córek żony dla synów twoich, a córki ich nierządem będą chwalić bogów swoich, i doprowadzić synów twoich do nierządnego chwalenia ich bogów*” – 2 Mojż. 34:15-16.

Separacja Izraelitów od ludzkich więzi z poganami miała uzasadnienie w życiu duchowym, a nie cielesnym. Naturalnie, Izraelici mieli kontakt z poganami, a często tego efektem było to, że cudzoziemiec (poganin), który poznał Boga Izraela

i uwierzył, mógł przystąpić do Przymierza Mojżeszowego, mając taką możliwość (4 Mojż. 15:15-16). Dodatkowo pamiętajmy, że nie mamy możliwości nie mieć kontaktu z ludźmi grzesznymi czy niemoralnie prowadzącymi się: „*Napisałem wam w liście, abyście nie przestawali z wszetecznikami; Ale nie miałem na myśli wszeteczników tego świata albo chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców, bo inaczej musielibyście wyjść z tego świata*” (1 Kor. 5:9-10). Jest różnica między życiem z kimś a życiem obok kogoś. Jakkolwiek byśmy tego nie nazywali, głębsze więzi emocjonalne (np. przyjaźń czy miłość) z ludźmi, którzy w naszych oczach może są najpiękniejsi i najwspanialszy, ale mimo wszystko dalecy od Boga (tak w rozumieniu Prawdy, jak i moralności), to duże niebezpieczeństwo dla naszego duchowego życia. To niebezpieczeństwo wynika z większej trudności dochowania obietnicy Bogu co do naszego samoofiarowania się. Być może łatwiej odmówić znajomym w pracy, ale nie jest to takie proste, kiedy trzeba odmówić własnej żonie czy mężowi: „*i mogą cię zaprosić, a ty mógłbyś jeść z rzeźnej ofiary ich*”.

Chociaż powyższy zapis z Księgi Wyjścia ma wyraz hipotetycznej sytuacji, to jednak historia pokazuje, że Bóg wskazał właściwy kierunek człowiekowi, a ten zrobił po swojemu: „*Król Salomon pokochał wiele kobiet cudzoziemskich: córkę faraona, Moabitki, Ammonitki, Edomitki, Sydonitki, Chetytki, Z narodów, co do których Pan nakazał*

Izraelitom: Nie łączcie się z nimi i one niech się nie łączą z wami, nakłonią bowiem na pewno wasze serca do swoich bogów. Otóż do tych zapalał Salomon miłością. [...] Gdy się zaś Salomon zestarzał, jego żony odwróciły jego serce do innych bogów, tak że jego serce nie było szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce Dawida, jego ojca. Toteż poszedł Salomon za Asztartą, boginią Sydończyków, i za Milkodem, ohydny balwanem Ammonitów” – 1 Król. 11:1-5.

Jak widzimy, Boże nakazy zabraniające łączenia się z poganami miały na celu niedopuszczenie do budowania więzi emocjonalnych z ludźmi, dla których zasady Boże były bez wartości. Historia pokazuje, że Izraelici byli podatni na te wpływy i często im ulegali. Starotestamentowi Izraelici to byli tacy sami ludzie z krwi i kości jak my dziś, a ich niedoskonałe charaktery są podobne naszym. Możemy uczyć się z ich doświadczeń, a raczej wyciągnąć wnioski z konsekwencji ich błędów.

Głównym weryfikatorem międzyludzkich relacji było Prawo Mojżeszowe. Możemy śmiało dostrzec, że wiele związków (przyjaźni i małżeństw) zakończyło się przyciągnięciem do Boga. Jednak trzeba

pamiętać, że zdecydowana większość takich relacji zakończyła się odciągnięciem od Prawdy lub życiem na pewnej stopie kompromisu, które nie jest godne pochwały.

Powinniśmy starannie dobierać sobie przyjaciół i bliskie otoczenie, w którym chcemy przebywać. Zażyłe stosunki z ludźmi tego świata mogą okazać się dla nas ciężką próbą, bo z jednej strony będziemy mieć wieloletnie dobre relacje, a z drugiej wewnętrzne rozterki i konieczność pójścia na kompromis. W wielu sprawach. „*Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga*” – Jak. 4:4.

Dzisiejsze hasła tego świata są naprawdę piękne: miłość, tolerancja, równość. Czy chrześcijanin walczyłby z takimi hasłami? Z pozoru to nic złego, ale kiedy zaczniemy je definiować, nagle okazuje się, że stoją one w sprzeczności z intencją wielu wersetów. I albo staniemy po stronie Boga, albo pójdziemy na kompromis, z wiadomymi konsekwencjami. □

Artykuł nadesłany

Najważniejsze wydarzenie w historii

■ WATCH TOWER

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 19:17-30.

„*Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism*” – 1 Kor. 15:3.

Kalwaria była sceną najbardziej zadziwiającego wydarzenia w historii, jakoby punktem pojednawczym, na którym Boska miłość i sprawiedliwość mogły działać w celu usunięcia przekleństwa ciężącego na ludzkości. Miejsce jej nie jest na pewno znane, lecz łacińskie słowo Kalwaria nasuwa pewną wskazówkę, gdyż jako równoznaczne hebrajskiemu słowu Golgota, oznacza „miejsce trupiej czaszki”. W pobliżu miasta świętego znajduje się zaokrąglony, nagi wierzchołek góry, z dwoma zagłębieniami po jednej stronie wierzchołka. Obserwowany z pewnego oddalenia wierzchołek ten jest podobny do trupiej czaszki, zagłębienia i rosnące w nich krzaki przypominają oczodoły. Przypuszcza się, że to było miejscem ukrzyżowania Pana. Zwyczaj nazywania skał lub gór według rzeczy, do jakich one niekiedy są podobne, zachował się aż dotąd.

Ukrzyżowanie jest najokropniejszą i najbardziej męczeńską śmiercią; jednak nie same tylko tortury śmierci ponoszone przez Pana za nas napełniają nas współczuciem i smutkiem, gdy rozmyślamy

o Kalwarii i o poprzedzających wydarzeniach. Dwóch innych ludzi było ukrzyżowanych z Jezusem; wielu innych ponosiło podobną śmierć przedtem i później, ponosząc tyleż lub więcej cierpienie w powolnych mękach: palenie na stosach, wbijanie na pal itp. Myśl, która najgłębiej przenika serca nasze, jest ta, że cierpienia naszego Zbawiciela były nie tylko niezasłużone przez Tego, „który chodząc, czynił dobrze”, ale że miały one styczność z zapłatą za winy nasze, tak abyśmy „sinością Jego byli uzdrowieni” (Izaj. 53:5).

Miłość Chrystusowa przyciska nas

Myśl, że Chrystus umarł za grzechy nasze, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga – abyśmy mogli być przywróceni do Boskiej łaski, uwolnieni od sprawiedliwego wyroku śmierci na nas wydanego – ta myśl przejmującą serca nasze miłującą sympatią. „*Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi [pod sprawiedliwym wyrokiem śmierci]; a że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale Temu,*

który za nich umarł i jest wzbudzony” – 2 Kor. 5:14-15.

W miarę jak dzisiejsi teologowie, profesorowie wyższych uczelni i „mądrzy tego świata” zaprzeczają potrzebie śmierci naszego Pana i wartości kosztownej Jego krwi jako pojednania za grzechy ludzkości, w takiej samej mierze ci, których oczy zostały otworzone na zrozumienie Boskiego planu, oceniają coraz więcej wartość krzyża jako podstawę do pojednania pomiędzy Bogiem a ludźmi. Wielkie jest odstępstwo w naszych czasach od tego fundamentalnego zarysu Ewangelii Chrystusowej. Jezus jest przedstawiany jako dobry, zacny i mądry nauczyciel, którego słowa nadają się do cytowania, lecz przeczy się grzechowi świata, twierdząc, że człowiek wznosi się procesem ewolucji ze stanu małpy do Boskiego podobieństwa; a jeżeli nie ma grzechu świata, to rzecz naturalna, że świadectwo Biblii, iż Jezus dokonał pojednania za grzechy świata, jest błędne i pogląd taki szerzy się coraz więcej w chrześcijaństwie, niszcząc prawdziwą chrześcijańską wiarę.

Jakakolwiek wiara zaprzeczająca nauce o okupie, nie jest prawdziwą wiarą chrześcijańską, nie jest ową wiarą raz świętym podaną, nie jest wiarą przyjemną Bogu, tą, która jest podstawą usprawiedliwienia i przebaczenia za grzechy, nie jest tą wiarą, która ma być uznana, zaszczycona i nagrodzona przez Boga w słusznym czasie. Sprawa ta musi być określona wyraźnie, choćby to nawet obrażało niektórych, gdy im się mówi, że nie są chrześcijanami w biblijnym znaczeniu tego słowa, gdy nie uznają nauki o pojednaniu przez krew krzyża, czyli przez śmierć Jezusową. Ostatecznie nauka ta będzie główną próbą objawiającą, którzy są Pańscy, a którzy nie. Ci, co tracą ten ośrodek wiary, tracą wszelki dział i część w Chrystusie, na ile to przynajmniej tyczy się obecnego Wieku. Tacy nie są chrześcijanami, tak samo, jak nie są nimi mahometanie, Żydzi, bramini lub wyznawcy Konfucjusza. Żydzi, mahometanie, a nawet niedowiarkowie wierzą, że Jezus żył, że umarł i że był wielkim nauczycielem, lecz to nie czyni ich chrześcijanami, ani ich nie usprawiedliwia. Apostoł wykazuje, że usprawiedliwieni jesteśmy „przez wiarę w Jego krew” (Rzym. 3:25).

„Via Dolorosa” – droga krzyżowa

Droga z sądowej sali Piłata na Kalwarię była prawdziwie drogą smutku i bólesci. Piłat nie czuł się zadowolonym z uczynienia tego, co słusznie spodziewano się, że uczynić musi w danych okolicznościach. Kapłani i uczeni w Piśmie odnieśli zwycięstwo i mogli czuć się uradowani, widząc swą ofiarę prowadzoną jako baranka na rzeź. Możemy jednak dać im uznanie za nieco sumienia i przy-

puszczać, że nie czuli się szczęśliwymi. Chociaż wołali przed Piłatem: „*Krew Jego na nas i na dziatki nasze*”, to jednak odczuwali jakiś tajemniczy strach przed tym zadziwiającym człowiekiem, którego oskarżali. Przypuszczać, że serca ich nie były zakłopotane, byłoby zdyskredytowaniem ich zupełnie.

W drodze pewne czułe niewiasty, niebędące uczennicami Pana, płakały, gdy Jezus przechodził. Piłat próbował zaapelować do wyższych uczuć oskarżycieli Jezusa, przez ubiczowanie Go i przedstawienie im z okrzykiem: „*Ecce Homo*” – Oto człowiek! Popatrzcie na Tego, którego chcecie, abym ukrzyżował. W całym narodzie waszym nie ma człowieka podobnego Mu obliczem i kształtem; żaden z Was nie powinien uważać go za przestępcę, bo oblicze jego świadczy przeciwko temu. Czy nie zadowolicie się tym widokiem? Czy gniew was wobec Niego nie zaspokoi się ubiczowaniem, jakie otrzymał?

Jednakowoż cały ten apel Piłata był na próżno. Wrogowie Pana byli tak przepełnieni gorzkością i zazdrością, że ślepymi byli na Jego osobiste zalety. Te jednakowoż wywarły wrażenie na niewiastach, które widziały Go idącego z krzyżem na Kalwarię i płakały. Jezus był ze wszystkich najspokojniejszy, ponieważ otrzymał zapewnienie, że wykonywał wolę Ojca. Zapewnienie to sprawiało, że był spokojnym i nieporuszonym, od chwili, gdy ukazał mu się anioł w Getsemane, aby obdarzyć Go słowem łaski i przez to posilić. Od owej chwili Jezus był spokojny i gotowy znieść wszystko, co było potrzebne do wypełnienia Boskiej woli i Jego planu, polegając w zupełności na mądrości, miłości, sprawiedliwości i mocy Bożej. Płaczącym niewiastom rzekł: „*nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie*” – mając niezawodnie na myśli ów straszny ucisk, jaki trzydzieści siedem lat później spadł na to miasto.

„Niechaj weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie”

Jezus, dźwigający swój krzyż, kroczył na czele tej procesji, w towarzystwie czterech żołnierzy rzymskich; za nimi szło dwóch łotrów, również z krzyżami i z czteroma żołnierzami z każdym z nich, a głównym nadzorcą nad tymi wszystkimi był setnik. Pan Jezus, mniej szorstki z natury, delikatniejszy i inteligentniejszy niż ci dwaj łotry, był niezawodnie mniej od nich zdolny do dźwigania ciężkiego krzyża, a ponadto był On pod silnym napięciem nerwów i bez pożywienia przez więcej niż dwanaście godzin. Był On widocznie za słaby do niesienia krzyża, więc setnik przymusił Szymona z Cyrenei, wieśniaka, aby niósł krzyż za Jezusem. Czy to znaczy, że on kroczył za Jezusem, niosąc krzyż, czy też tylko pomagał Jezusowi nieść tylną

część krzyża, nie jest pewne; w każdym razie miał on najchwalebniejszą sposobność, chociaż była narzucona mu przymusem.

Wielu z poświęconych, czytając ten opis, wyrażało życzenie uczestniczenia w niesieniu tego krzyża. Nasuwa się też pytanie: gdzie byli Piotr, Jakub, Jan i inni? Niestety, pozwolili oni, aby bojaźń powstrzymała ich i pozbawiła tej tak chwalebnej służby dla Pana. Rozmyślając o tym, dobrze jest również pamiętać, że Pan łaskawie zarządził, aby wszyscy Jego naśladowcy mogli mieć udział w niesieniu Jego krzyża. Sromota i brzemię krzyża nie ustały dotąd; krzyż Chrystusowy jest wciąż jeszcze na świecie; jeszcze dotąd mamy przywilej niesienia tego krzyża i postępowania za Panem. Chociaż apostołowie stracili przywilej niesienia literalnego krzyża za Panem, to jednak później otrząsnęli się ze swej bojaźni i, jak wiemy z zapisków, wykonali swoją chwalebna służbę, nosząc krzyż Chrystusowy po wszystkie lata ich późniejszego życia.

Podobnie i my, starajmy się miłować dużo i okażmy naszą miłość przez naszą gorliwość w noszeniu krzyża, a gdy kiedykolwiek gorliwość nasza zacznie zastygać, wspomnijmy na orzeczenie: „Bez krzyża nie ma korony”; jak i na słowa apostoła: „*Jeżeli cierpimy, z nim też królować będziemy*”. Pamiętajmy jednak, że głównymi pobudkami nie powinny być pożądanie korony ani nawet obawa przed śmiercią wieczną. Główną przyczyną naszego przywiązania do Pana powinna być ocena tego, co On uczynił dla nas, oraz nasza miłość ku Niemu i pragnienie, aby czynić tylko to, co jest Mu przyjemne, aby przez to okazać Mu naszą miłość i wdzięczność. Pamiętajmy, że chociaż Jezus, Głowa Kościoła, został uwielbiony dawno temu, to jednak znajdują się wciąż jeszcze na świecie tacy, których On uznaje za braci, za „członków swego Ciała”, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych, w czymkolwiek dopomożemy im w noszeniu ich krzyży, tyle On oceni to, jako okazywanie naszej miłości ku Niemu, tak jak byśmy to wprost Mu czynili.

„Z przestępcami policzon był”

Ukrzyżowanie naszego Pana pomiędzy dwoma łotrami może być rozumiane z różnych punktów zapatrywania. Dla Niego samego oznaczałoby to wielkie upokorzenie. Każdy zacy i niewinny człowiek, oceniając swoją niewinność w swym sercu, odczuwałby szczególniejszą przykrość, gdyby był tak źle zrozumiany, że zaliczony byłby do przestępców, łotrów – uznany jako jeden z takich. A jeżeli to jest prawdą o nas, w naszym niedoskonałym stanie umysłu i serca, jak

i w niedoskonałym pojmowaniu sprawiedliwości i grzechu, to ileż boleśniej musiałoby to być dla tak doskonałego, jakim był nasz Pan. Jak On musiał brzydzić się grzechem, jak zupełnie był mu przeciwnym pod każdym względem i jak wiele większy wstyd musiał odczuwać, aniżeli my odczuwać byśmy mogli w podobnym położeniu! Z punktu zapatrywania Ojca Niebieskiego to dozwoleństwo, aby Syn Jego zaliczony był pomiędzy przestępców, było widocznie dla zademonstrowania aniołom i ludziom najwyższej wierności Jego Syna, jako czytamy: „*Sam się uniżył aż do śmierci i to śmierci krzyżowej*”.

Tym sposobem nasz Pan, przez swoją gotowość, aby nie tylko umrzeć, ale umrzeć śmiercią najhaniebniejszą, zademonstrował swoje najzupełniejsze poddanie się Ojcu, kompletne uśmiercenie swej woli i poddanie swego serca i umysłu pod wolę Ojca. W tym wszystkim On stał się przykładem dla swoich naśladowców, jak to i apostoł wspomina: „*Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*” (1 Piotra 5:6). Z punktu zapatrywania kapłanów i faryzeuszów ukrzyżowanie Pana wraz z dwoma łotrami było wielce pożądane, ponieważ powstrzymywało lud od myślenia o Jezusie jako o męczenniku, zniesławiając Go i poniżając w oczach ludu, tak żeby każdy wstydił się przyznać, iż był naśladowcą religijnego nauczyciela, który został publicznie stracony jako oszust, jako nieprzyjaciel Boga i ludzi. Dla nich nie było do pomyślenia, aby kiedykolwiek ktoś mógł się chlubić w krzyżu Chrystusowym. Jak cudownie jednak Bóg opanował wszystkie ludzkie zrzędzenia i sprawił, że nawet złość, zazdrość i niegodziwość ludzkich serc obrócone zostały na Jego chwałę i na wypełnienie Jego planu.

Zabicie księcia żywota

Odległość od pałacu Piłata do miejsca „Trupiej Czaszki” nie była zbyt wielka, pomimo że to ostatnie było poza murami miasta. Toteż procesja ta w niedługim czasie doszła do wyznaczonego miejsca, krzyże zostały położone na ziemi, żołnierze szybko rozebrali więźniów i przybili ich do krzyży, prawdopodobnie drewnianymi gwoździami, po czym krzyże zostały podniesione i spuszczone do wykopanych dołów, tak że nogi ukrzyżowanych były około dwóch stóp¹ od ziemi.

Agonię całej tej procedury krzyżowania można sobie lepiej wyobrazić aniżeli opisać, szczególnie w chwili, gdy spuszczenie krzyża do dołu i wstrząśnięcie przygwożdżonego do krzyża

¹ 1 stopa wynosi ok. 30 cm.

ciała spowodowało niezmierny ból, większy dla człowieka delikatnego i uczuciowego, aniżeli dla szorstkiego i brutalnego – a więc o wiele większy dla naszego Pana aniżeli dla Jego współtowarzyszów.

Wierny uczeń Pana słusznie może powiedzieć sobie: Pan ponosił to wszystko dla mnie; a z kolei siebie zapytać może: Ile ja ponosiłem lub ponoszę dla Niego hańby, urągania lub bólów? Sama myśl o tym powinna zawstydząć nas, gdy chcemy się chwalić z ponoszonych doświadczeń, a także powinna czynić nas mężnymi i cierpliwymi w znoszeniu wszystkiego, co Boska opatrność może dozwoląć na nas, z powodu naszego uczniostwa.

Król żydowski

Piłat skorzystał ze sposobności odwzajemnienia się zazdrosnym i złośliwym przywódcom żydowskim za ich zmuszenie go do wydania wyroku ukrzyżowania na Jezusa, wbrew jego woli i sprawiedliwości. Było zwyczajem umieszczać nad głową ukrzyżowanego skazańca tablicę z napisem jego winy. W wypadku Jezusa Piłat rozkazał napisać: „Jezus Nazareński, Król Żydowski”. Marek podaje ten napis jako: „Król Żydowski”, a Łukasz jako: „Tenci jest on Król Żydowski”. Wszystkie te trzy podania mogą być prawdziwe; albowiem napis był w trzech językach, w hebrajskim, greckim i łacińskim.

Sądem najwyższego kapłana Jezus był skazany na śmierć za bluźnierstwo, że nazwał się Synem Bożym, lecz oskarżenie to nie mogło ostać się przed Piłatem, ponieważ rząd rzymski nie dbał, gdy człowiek bluźnił przeciwko jednemu bogu lub drugiemu. Aby więc podtrzymać wyrok śmierci przed rzymską władzą, Jezus był oskarżony jako buntownik, mający pretensję do królowania nad Izraelem; stąd ów napis: „Król Żydowski”. Decyzja Piłata, aby napisu tego nie zmienić, była właściwa i ostatecznie zaćmione oczy całego świata zostaną otworzone na rozpoznanie tego wielkiego faktu, że Jezus był w rzeczywistości naznaczonym od Boga Królem ziemi. On jednak sam powiedział: „Królestwo Moje nie jest stąd”, czyli nie jest jeszcze czas na to Królestwo; lecz powiedziane też jest na innym miejscu, że On obejmie „Swoją wielką moc i królestwo”. Ci, co uznają Go za Króla obecnie, są nieliczni i bardzo nieznaczący na świecie – „niewieleu wielkich, niewieleu mądrych, niewieleu

uczonych”; zwykle tylko „ubodzy tego świata, lecz bogaci w wierze”.

Dla niektórych zdaje się dość przyjemną fikcją twierdzić, że Jezus jest już obecnie panującym Królem świata, że chrześcijaństwo jest Jego królestwem, a owe 400 milionów nominalnych chrześcijan Jego wiernymi poddanymi. Ci, którzy tak pojmują, są prawie takimi samymi ignorantami, jak byli owi kapłani i nauczycieli w Piśmie, którzy przyczynili się do ukrzyżowania Pana. Nazywać obecne chrześcijaństwo państwem Chrystusowym i ludność tegoż sługami Pana, byłoby tym samym, co nazywać czarne białym.

„Jesteście sługami tego, komu służycie”, było zasadą Pana i zgodnie z tą zasadą Pan ma obecnie bardzo mało sług na świecie – ogromna większość służy grzechowi w takiej lub innej formie jego samolubstwa. Tacy, gdy myślą o Dniu Chrystusowym, o czasie, gdy Chrystus obejmie swoją wielką moc i panowanie pod całym niebem, wolą zawsze wnosić, że czas ten jest jeszcze bardzo daleki.

Takich, którzy „miłują Jego przyjście”, których

serca tęsknią za obecnością Króla i za ustanowieniem Jego Królestwa sprawiedliwości na ziemi, jest teraz bardzo mało. Jednakowoż ci, co stanowią „Maluczkie Stadko”, co są żołnierzami krzyża, powinni tym więcej oceniać społeczność jedni z drugimi i, jak radzi

Pismo Święte, powinni być gotowymi „kłaść życie za braci”. A kto gotów jest położyć życie za brata, będzie zapewne bardzo ostrożny we wszystkich swoich postępowaniach, aby nic nie czynić przeciwko Prawdzie, ale zgodnie z Prawdą, nic takiego, co mogłoby kogokolwiek gorszyć, a raczej wszystko, co tylko możliwe, aby pomagać członkom Ciała Chrystusowego, „Jego nogom”.

„Siedząc, strzegli go tam”

Rzymscy żołnierze, nieświadomi o Bogu i o zasadach sprawiedliwości – ich najwyższym poczuciem odpowiedzialności było słuchać rozkazów – byli na wszystko obojętni. Śmiertelne drgania ich ofiar nie wzruszały ich wcale. Usiadłszy, spoglądali na Jezusa i z obojętnością zaczęli dzielić pomiędzy siebie Jego szaty. Zwykła odzież Żyda składała się z pięciu części: nakrycie głowy, obuwie, szaty, czyli togi, pasa (jedna część dla każdego żołnierza) i pewnego rodzaju tuniki, nazwanej w naszej lekcji suknią. Była to pewnego

Kto gotów jest położyć życie za brata, będzie zapewne bardzo ostrożny we wszystkich swoich postępowaniach, aby nic nie czynić przeciwko Prawdzie, ale zgodnie z Prawdą, nic takiego, co mogłoby kogokolwiek gorszyć, a raczej wszystko, co tylko możliwe, aby pomagać członkom Ciała Chrystusowego, „Jego nogom”.

rodzaju koszula, sięgająca od szyi aż do kostek; o tę suknię żołnierze rzucali losy.

Ci żołnierze, spoglądający zimno na Baranka Bożego, który cierpiał, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, jako cena okupu, i dzielący między siebie odzienie naszego Pana, mogą w pewnym stopniu przedstawiać całe „chrześcijaństwo”, od onego czasu aż dotąd. Miliony ludzi w różnych częściach świata słyszało o Jezusie, o Jego miłości i ofierze, a także, iż ofiara ta była za nich, a jednak są aż dotąd nieporuszeni, obojętni, bez oceny i wdzięczności. Są gotowi przyjąć i dzielić pomiędzy sobą korzyści wypływające z Jego śmierci, lecz nawet i te przyjmują lekko i bez dziękowania. Najpobłażliwszy pogląd na ich stan serc wyrażony został przez apostoła: *„W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem”* – 2 Kor. 4:4.

Z Nim w godzinie zgonu

W godzinie konania znajdowało się przy Panu czworo Jego bliskich przyjaciół: Jego matka, kuzynka Jego matki – żona Kleofasa, Maria Magdalena i Jan. Nie powinniśmy zbyt surowo sądzić innych przyjaciół Pana za ich widoczny brak odwagi. Ogólna gorzkość, która doprowadziła do ukrzyżowania Jezusa, dosięgła w znacznej mierze także i Jego naśladowców. Bojaźń ich była zupełnie naturalna, szczególnie gdy wspomnimy, że i o Łazarzu jest powiedziane, że chcieli go zabić. Owe trzy niewiasty mogły się czuć wolne od niebezpieczeństwa przemocy, pomimo ich zainteresowania cierpiącym; zaś co do Jana to pamiętamy, że on miał przyjaciela pomiędzy domownikami najwyższego kapłana i ten pozwolił mu być w pobliżu, gdy Jezus był najpierw tam przyprowadzony i gdy Piotr bał się być rozpoznany nawet na podwórzu. Jest prawdopodobne, że ów sługa najwyższego kapłana był obecnym na Kalwarii, aby zdać raport z całej tej sprawy. Ta okoliczność mogła dodać Janowi odwagi do trzymania się tak blisko krzyża.

W tym to czasie Jezus, chociaż znajdował się w ogromnej boleści, porucił swoją matkę pieczy Jana, słowami: *„Niewiasto, oto syn twój”*; a do ucznia: *„Oto matka twoja”*. Nie było nam dane okazać współczucie przy krzyżu Jezusowym, lecz możemy spieszyć z pociechą i pomocą „członkom Jego Ciała” w ich ciemnych godzinach; a Pan policzy to, jakby było Mu uczynione.

Jeszcze jedno Pismo miało być wypełnione. Prorok powiedział o Nim: *„podali mi żółć, a w pragnieniu mojem napoili mię octem”*. To

miało być dodatkowym znakiem rozpoznania Go i podane jest jako powód do wypowiedzenia słowa „Pragnę” przez Jezusa. Nie ulega wątpliwości, że w gorączce spowodowanej krzyżowaniem, Jezus był spragniony przez pewien czas, lecz teraz nadeszła chwila do wypowiedzenia tego – do dania okazji, aby Pismo to wypełniło się. Żółć z octem podana Mu była nie dla szkody, ale dla sprawienia ulgi. Mniemano, że płyn ten uśmierzał pragnienie w znacznym stopniu.

Wypełniwszy w taki sposób różne Pisma do Niego się stosujące, Pan nasz zrozumiał, że koniec Jego nadchodził. W tym prawdopodobnie momencie Ojciec Niebieski odciął swoją społeczność z Nim, aby, przynajmniej na chwilę, odczuł i doświadczył wszystkiego, co doznał grzesznik odrzucony od Boskiej łaski; albowiem On został potraktowany jako grzesznik za nas, abyśmy mogli być potraktowani przez Boga za sprawiedliwych na Jego rachunek. Wierzmy, że ze wszystkich doświadczeń naszego Pana, ta chwila, kiedy Ojciec ukrył przed Nim swoje oblicze, była dla Niego najsroższą katuszą i tą, jakiej prawdopodobnie nie przewidział. Chociaż ograbiony był z wszelkich ziemskich wygód, łask, przywilejów i błogosławieństw, cieszył się jednak do tej chwili społecznością z Ojcem, lecz teraz, gdy i to zostało odjęte, było to ponad Jego siły.

W agonii zawołał: *„Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?”*. Cóż takiego uczyniłem, co spowodowało tę chmurę pomiędzy Tobą a Mną? Czyż nie byłem wiernym aż na śmierć? Pan prawdopodobnie wnet zrozumiał znaczenie tego doświadczenia; że było ono dla Niego konieczne, aby dopełnić Jego kielich cierpień, zademonstrować szczyt Jego wierności i posłuszeństwa, a jednocześnie w zupełności zapłacić karę za nasz rodzaj. Będąc prawdopodobnie jeszcze pod ową chmurą, lecz rozumiejąc jej znaczenie, Jezus zawołał: *„Wykonało się”* i umarł.

Mówimy niekiedy o ludziach umierających ze złamanym sercem, używając tych słów w znaczeniu obrazowym; lecz jeśli chodzi o naszego Pana, stało się to w rzeczywistości, literalnie. On widocznie umarł z powodu rzeczywistego pęknięcia serca. Głęboki smutek zdaje się utrudniać cyrkulację krwi i wywiera ogromne parcie na serce. Wszyscy może odczuwaliśmy czasami jakiś ciężar na sercu, pod pewnym szczególniejszym naprężeniem nerwowym. W wypadku naszego Pana było to widocznie tak gwałtowne, że serce Jego literalnie pękło. Umarł ze złamanym sercem. □

Watch Tower 3560-1905
Straż 3/1947

Modlitwa

Ty, co w przyrodzie objawiasz Twą chwałę,
Stroisz niebiosą w różnobarwne szaty;
Coś stworzył morza i góry wspaniałe
I w harmonijną piękność łączysz światy.

O Niepojęty z gwiazdzistych przestrzeni,
Co milionami słońc i światów rządysz;
Wiem, że Twa wszechmoc nigdy się nie zmieni,
Że w Twej mądrości Ty nigdy nie zbłądzisz.

Stwórcu wszechświata, nieśmiertelny Boże,
Co skarg niedoli nie gardzisz pieśniami,
Tobie łzy nasze składamy w pokorze,
Po drodze życia usłanej cierniami.

Przyjmij te skargi cierpiącej ludzkości,
Co w swej niedoli, którą jej dał Panie,
Wznosi do Ciebie głosem Twej miłości
Prośbę o rychłe swoje zmartwychwstanie.

Te milionami głosów powtarzane
Wiekowych cierpień beznadziejne jęki,
Niechaj z anielską czystą pieśnią złane,
Błogosławieństwo wezmą z Twojej ręki

Niech duch Kaina ustąpi ze świata,
Niech święty pokój i miłość zawita,
Twego królestwa przyjdą błogie lata
I wiecznej prawdy słońce nam zaświta.

Straż 1939/191

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

W dniu 19 września 2020 odeszła w Panu siostra Julia Garbacz, długoletnia członkini Zboru w Podsośninie koło Biłgoraja. Siostra poświęciła się mając 17 lat na konwencji w Żarach w roku 1945. Wychowała się w Biszczy, później przeniosła się do męża do Podsośniny. W domu u braterstwa Garbaczów odbywały się nabożeństwa (wcześniej u brata Józefa Pękali). W 1970 roku zmarł jej mąż i samotnie opiekowała się dwoma synami: Januszem i Józefem. Na początku roku 2019 mocno przeżyła śmierć swojego syna (br. Piotra Józefa Garbacza). Siostra, mimo swojego wieku, odznaczała się wyjątkową pamięcią, tak do rzeczy przeszłych, jak i bieżących. Była bardzo uczuciowa i współczująca. Przeżyła 92 lata (ur. 14.10.1928r.).

W dniu 14.10. 2020 roku swoją ziemską pielgrzymkę zakończył brat Jan Kuc. Przeżył blisko 99, lat z czego większość stanowiło życie poświęcone Panu. Przez ostatnie 16 lat był członkiem zboru w Andrychowie. Wcześniej członkiem zboru w Kozach i Bielsku Białej. Zapamiętamy go jako człowieka zawsze uśmiechniętego i życzliwego. Mimo podeszłego wieku i wielu chorób zawsze był chętny do pomocy innym braciom.

*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiowaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.